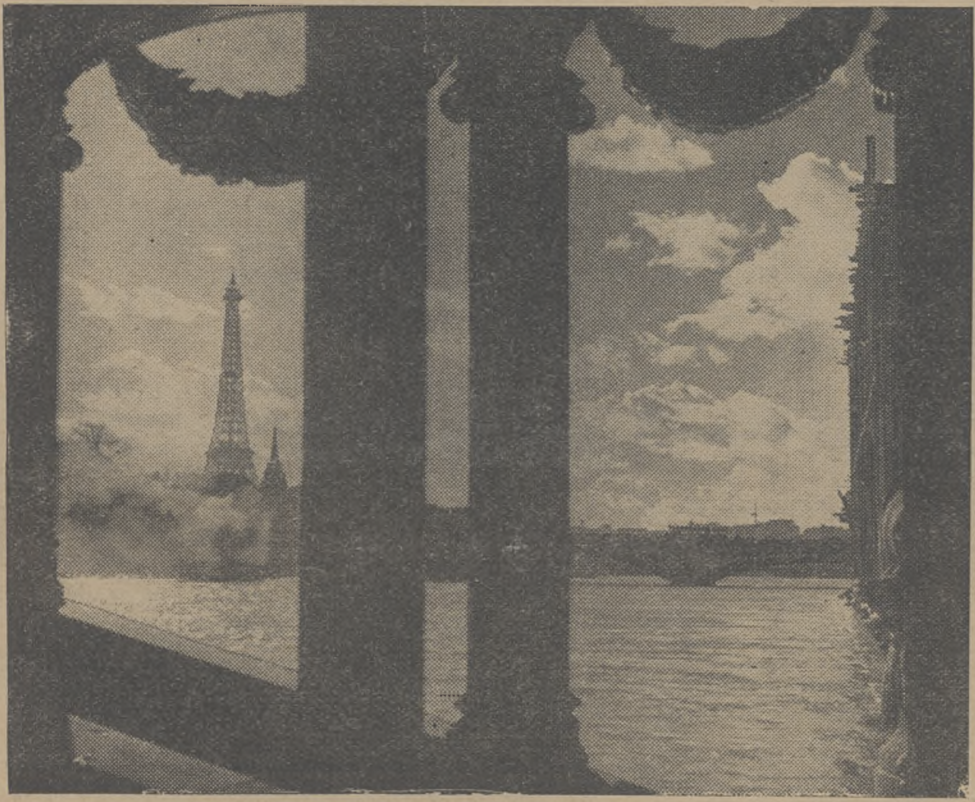
9.

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE DAWNIEJ „MŁODY GRYF". Cena 35 groszy.

STRAŻ



NASTROJOWY WIDOK PARYŻA



Zdjęcie nasze przedstawia perspektywiczny rzut na wieżę Eiffla, symbol współczesnego Paryża, niedoścignione dotychczas arcydzieło techniki ludzkiej.

NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 10

To warto przeczytać



Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — przyznanie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" słownie szóstej taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Konradowi Mrozikowi instr. wf. KSMM. Pelplin z Pelplina—Tuchola, Tuchola—Wejherowo od 3—5 kwietnia, Wejherowo — Puck, Puck — Gdynia od 6 do 11 kwietnia, Gdynia —Pelplin, Pelplin — Tczew od 11 do 14 kwietnia, Tczew — Pelplin, Pelplin — Chełmża od 15 do 18 kwietnia, Chełmża — Toruń, Toruń — Łasin od 19 do 25 kwietnia celem przeprowadzenia kursów wf.,

2) uczestnikom indywidualnych mistrzostw pięściarskich Tow. Gimn. Sokół dzielnicy Pomorskiej z miejsc zamieszkania do Chełmży i z powrotem w czasie od 10—11 kwietnia br. po 2 zawodników z każdego Gniazda,

3) p. Tomaszewskiemu z Torunia i p. Dr Praisowi z Tucholi do Warszawy na odprawę instruktorską T. G. „Sokół" dnia 4 kwietnia br.,

4) p. Wyczyński + 7 czł. WKS. Gryf Toruń i Wolender Czesław z KS. Goplanii Inowrocław do Bydgoszczy na zawody piłkarskie dnia 4 kwietnia br.,

5) p. Heigelmann Franciszek + 15 czł. K. S. „Czarni" Nakło do Bydgoszczy na zawody piłkarskie dn. 11 i 18 kwietnia br.

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez obwodowych komendantów p. w., w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i § 117 pkt 1:

1) p. Lisieckiemu Henrykowi z Zw. Dziennik. Sport. R. P. z Inowrocławia do Poznania i z powrotem z ważnością na dzień 16 marca br. celem wzięcia udziału w konferencji dziennikarzy sport. w Poznaniu,

2) p. Matuszewskiemu Edm. z Tow. Gimn. Sokół z Inowrocławia do Warszawy i z powrotem na dzień 19 i 21 marca br. celem wzięcia udziału w mistrzowskich zawodach dźwigania ciężarów,

3) p. Krysiakowi Czesławowi z K. S. Goplania z Włocławka do Inowrocławia i z powrotem na dzień 2—4 kwietnia br. na zawody bokserskie w Inowrocławiu,

4) p. Kołyszce Walentemu trenerowi P. Z. P. R. na kurs gier sport. z Bydgoszczy do Warszawy w czasie od dn. 16 marca do 3 kwietnia br. i z powrotem,

5) p. Lewandowskiemu Józefowi + 15 zaw. czł. K. S. Ciszewski na zawody piłkarskie z Bydgoszczy do Torunia i z powrotem na dzień 21 marca br.,

6) p. Kotowskiemu Ludwikowi + 15 zawodników K. S. Leo na zawody piłkarskie z Bydgoszczy do Solca Kujawskiego i z powrotem na dzień 21 marca br.,

7) p. Hausnerowi Emilowi + 10 zawodników członkowie K. S. Astoria na zawody bokserskie z Bydgoszczy do Inowrocławia i z powrotem na dzień 21 marca br.,

8) p. Rozmarynowskiemu Bronisławowi + 1 zawodnik czł. K. S. Astoria na zawody bokserskie z Bydgoszczy do Grudziądza i z powrotem na dzień 21 marca br.,

9) p. Krakusowi Leonowi + 12 czł. z Tow. Gimn. Sokół na zawody bokserskie z Włocławka do Aleksandrowa Kujawskiego z ważnością na dzień 22 marca br.,

10) p. Karchowski + 4 harcerzy z Wągrowca do Gołańczy dn. 15 bm. na zaw. ping-pong.,

11) uczestnikom kursu skosz. na zakończenie II st. pw. z miejsc zamieszkania do komend powiatowych pw. w czasie od 13—26 marca br.,

12) p. Wiśniewski Jan + 6 czł. T. G. „Sokół" z Chełmży do Bydgoszczy na zaw. bokserskie od 9 marca br.,

13) p. Szymański Wiktor + 5 czł. Pom. Zw. T. N. dnia 2 marca do Bydgoszczy na zaw. ping-pong.,

14) p. Kowalska Gertruda z WKS. „Gryf" dn. 6 marca z Torunia do Warszawy na konferencję wyszk.,

15) p. Osmański Kazimierz + 2 czł. KSM. na zaw. ping-pong. w Gdańsku dn. 9 marca br.,

16) p. Karaśkiewicz z WKS. „Gryf" Toruń do Poznania dn. 15 marca br.,

17) p. Frankowski Bron. z KSM. Toruń do Inowrocławia 15 marca na zawody ping-pong.,

18) p. Kowalkowski Konrad z ZS. + 4 czł. z Torunia do Chełmży 14 marca br. na zaw. ping-pong.,

19) p. Osmański Kazimierz + 1 czł. KSMM. Toruń do Warszawy dn. 23 marca na zaw. ping-pong.,

20) p. Rogoziński Józef z TG. „Sokół" dn. 22 marca do Kowalewa na ćwicz. zlotowe i do Golubia,

21) p. Jarmuszewski Stan. z WKS. „Gryf" Toruń do Grudziądza dnia 23 marca na zawody bokserskie,

22)) p. Glich Leon + 15 czł. TKS. dn. 30 marca na zaw. piłki nożnej z Torunia do Grudziądza,

23) uczestnikom odprawy wyszk. pw. w Wąbrzeźnie dnia 31 marca br.,

24) p. Nawrocki i Radzikowski z Koła Rez. Grudziądz do Bydgoszczy na zebranie Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej dn. 30-go marca,

25) p. Gackowska Klara z Grudziądza do Gdyni dn. 28—30 marca na zaw. gimn.,

26) uczestnikom odprawy wyszk. pw. w Kościerzynie dn. 4 kwietnia br.,

27) p. Hinc + 2 czł. na kurs o. p. l. gaz. w Grudziądzu z Brodnicy od 4—16 marca,

28) p. Gołębiewski Feliks + 1 czł. Z. S. Brodnica do Jabłonowa na zaw. sport. 7 marca br.,

29) p. Guziński Alfons + 15 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Starogardu dn. 21 marca na zawody piłkarskie,

30) ks. Ryczakiewicz Zygmunt z KSMŻ. Pelplin do Brodnicy ,Nowegomiasta, Lubawy, Działdowa, Wąbrzeźna, Kowalewa i Chełmży od 27 marca do 10 kwietnia na kursy org.,

31) p. Drobińska Helena z KSMŻ. Boguszewo do Pelplina i Kościerzynyn od 22—26 marca na kursy org. i wf.,

32) p. Czajkowska Maria z KSMŻ. Wybcz do Pelplina i Radoszewa od 28 marca do 3 kwietnia, p. Dembowska z Lubawy do Pelplina i Swarzewa od 30 marca do 15 kwietnia i p. Helena Błaszkiewiczówna z Pelplina do Swarzewa od 30 marca do 15 kwietnia w celu przeprowadzenia kursów organ. i wf. KSMŻ.,

33) p. Małachowski Franc. + 15 czł. K. S. Starogard do Gdyni od 4 kwietnia br. na zawody piłkarskie,

34) p. Bies Maksymilian + 15 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Starogardu dn. 29 marca br. na zawody bokserskie.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. **Stanisław Klementowski**, ppłk.

Liga Morska i Kolonialna

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ???

NIE?

Z A P I S Z S I Ę N A T Y C H M I A S T!!!

L. M. K. jako potężna apolityczna organizacja społeczna skupia w sobie setki tysięcy zrzeszonych w Oddziałach członków ze wszystkich warstw społeczeństwa, którzy świadomie i w zgodnym wysiłku:

I. Dążą do rozbudowy polskiej marynarki wojennej i handlowej.

II. Przyczyniają się do rozszerzenia polskiej ekspansji przemysłowo-handlowej na światowe rynki zbytu.

III. Współpracują w utrzymaniu łączności i organizowaniu milionowych rzesz polskiego wychodźtwa, rozsianego po całym świecie.

IV. Przyczyniają się do usprawnienia sieci polskich dróg wodnych śródlądowych oraz rozbudowy polskiej floty rzecznej, skupiają w zwarte organizacje zawodowe żeglarzy.

Spełniając swój obowiązek obywatelski, KAŻDY CZŁONEK LMK. KORZYSTA z szeregu ulg i przywilejów:

1. **Otrzymuje bezpłatnie bogato ilustrowane miesięczniki „Morze" lub „Polskę na morzu".**
2. **Ma zapewniony na bardzo dogodnych warunkach pobyt w obozach letnich LMK. na półwyspie Helskim.**
3. **Korzysta z obozów L. M. K. na jeziorze Narocz w Wileńszczyźnie, gdzie młodzież nasza ma zapewnioną stałą opiekę i jest szkolona i zaprawiana do żeglugi rzecznej i morskiej.**
4. **Korzysta ze zniżek kolejowych indywidualnych i zbiorowych przy dojazdach na Hel i do Gdyni oraz przy wszystkich organizowanych imprezach LMK.**
5. **Otrzymuje zniżki na wycieczkach zamorskich, organizowanych przez Polską Linię Okrętową „Gdynia — Ameryka".**
6. **Korzysta z ulg przy przejazdach statkami Żeglugi Polskiej w Gdyni i Vistuli na Wiśle.**

SILNA FLOTA WOJENNA GWARANTUJE POSIADANIE I UTRZYMANIE MORZA!!! PAMIĘTAJ O FUNDUSZU OBRONY MORSKIEJ!!!

SKŁADAJ DATKI na Fundusz Obrony Morskiej!!!

Nie zwlekaj, a zapisz się zaraz na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej w Biurze Oddziału Dom Społeczny pokój 45, telefon 24-88 godz. urz. 10—14.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 10 (291)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10 kwietnia 1937

PORAJ-SAS

Czy pokój da się utrzymać?



Fragment z tegorocznych manewrów zmotoryzowanych oddziałów armii fińskiej, które odbywały się na pograniczu fińsko-sowieckim, a mianowicie w pobliżu jeziora Ładoga, które w połowie należy do Rosji sowieckiej.

Ogólny stan umysłów Europy w przededniu konferencji międzynarodowej w Belgii w roku 1920, cechowała niechęć do jakichkolwiek zatargów międzynarodowych, przy równoczesnym braku konsolidacji większych, czy mniejszych zespołów państw, oraz silna obawa przed bolszewizmem, pociągającym wynędzniałe masy swą koncepcją teoretyczną wytrzebienia wojny i równości udziału w dobrach materialnych.

U szczytu potęgi znalazła się Wielka Brytania na kontynencie wskutek usunięcia groźnego współzawodnictwa Niemiec tak w handlu, jak i w koloniach, na morzu zaś siłą rozbudowy swej floty.

Pragnieniem Francji była konsolidacja Europy środkowej i wschodniej o silnym oparciu o Polskę, jako przeciwwagę Niemcom od wschodu. Wówczas w koncepcji politycznej istniał problem organizacji jednolitej polityki Polski, Czech, Litwy i Rumunii, a może i Ukrainy przeciw spółce niemiecko-sowieckiej.

Aktywność sfer kierujących nie miała silnego podkładu w masach, wyczerpanych wysiłkiem wojennym, a przepojonych łagodnym tchnieniem pacyfizmu wilsonowskiego. W sprawach polityki koalicyjnej Francja była zwolenniczką działania z Anglią.

Przeciwstawieniem Anglii i Francji, jako dwóch głównych mocarstw byłej koalicji były Niemcy. Dyplomacja niemiecka usiłowała wystąpić odrazu w okazałej szacie dawnej Germanii, której głównym ogniskiem (wysiłków niemieckich) był opór przeciw rozbrojeniu.

Zagadnieniem ośrodkowym ówczesnej polityki polsko-niemieckiej była sprawa Gdańska.

Uchwała Rady Ambasadorów z dnia 7 maja 1920 roku skrzywdziła Polskę, wynajdując braki podstaw dla państwa polskiego do ustalenia w Gdańsku bazy wojskowej wzgl. morskiej. Zagadnienie Gdańska łączy się z problemem Prus Wsch., które stanowią zaplecze Wolnego Miasta, oraz dogodną podstawę — w kierunku płd. i wsch.

Sprawa Śląska Górnego nie została załatwioną — według praw Polski.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego przedstawia się inaczej jak wyobrażaliśmy sobie. Podpis na rozstrzygnięciu, akceptował je komitet Narodowy w Paryżu, ale nie akceptował tego naród polski. Jak traktat w Trianon, tak haniebna ugoda w Spa nie zostały ratyfikowane przez Sejm polski i nie otrzymały jego sankcji. Przeciwnie naród polski w gorącej dyskusji parlamentarnej w dniu 29 października 1920 r., jak też potem podkreślał, że oderwanie Śląska uważa za gwałt popełniony na Polsce.

Naród polski nie pogodzi się z faktem, by rdzennie polski kraj z ludnością polską był na trwałe utracony. W. Marszałek słusznie powiedział, że sprawa Śląska Cieszyńskiego i cierpiących tam Polaków — to sprawa polskiego honoru.

Wróćmy do sprawy rozbrojeniowej, która wówczas sprawiała wiele nieporozumień.

Dlaczego? Przecież Niemcy po wojnie nie potrzebowały obawiać się jakiegokolwiek napadu, czy od strony zachodniej, czy od wschodniej. Szukały tylko drogi do uzyskania pewnej cyfry zbrojenia.

Niemcy, mocarstwo europejskie, nie mogły znieść dyktatu wersalskiego i upokorzenia wobec nawet mniejszej Anglii europ. (t. zn. bez kolonii). Utrata stanowiska w walce o hegemonię w Europie zach. wzbudzała wprost nienawiść do sąsiada zach. Czynniki polityczne państwa niemieckiego w ostatnim dziesięcioleciu starały się na przemian utrzymać pokój na pograniczu, wywołując jednak co kilka lat ruch na froncie zach., jak wycofanie wojsk z Zagłębia Ruhry — wojsk koal., potem 1935 r. wycofanie wojsk niemieckich z Nadrenii, a w r. 1936 powrót wojsk niemieckich na linie nadreńskie.

Przypomnijmy sobie ówczesną sytuację ogólną w Europie zachodniej i środkowej.

Po wojnie każde państwo otrzymało swoje granice jak i Anglia, która dzięki swojemu położeniu nadmorskiemu nic nie ucierpiała, a więc pozostała w ramach pierwotnych jak Francja i Belgia. Niemcy na wschodzie zmuszone były wycofać wojska swoje z obszarów polskich, powróciły do granic wyznaczonych, a tak dla Polski niesprawiedliwie (orzeczeniem wzgl. traktatem ryskim i w obronie Wileńszczyzny, dopiero 15 marca 1923 r. w imię uznania, wspólnoty interesów centrum

Polski i jej kresów). W tym artykule poruszamy tylko sprawy dotyczące naszych granic. Pomijając natomiast układy, jakie mogłyby powstać przy zmianie polityki, skierowanej ku wschodowi.

Zwróćmy uwagę na nowy europejski stan rzeczy i jak się przedstawia obecnie po usadowieniu się zbrojnym Niemiec nad Renem, w następstwie wojskowo-polityczne podstawowe dane tego faktu. Czy umocnienie Niemiec nad Renem ważniejsze jest dla wschodniej Europy, niż dla zachodu? Uderzenie Niemiec na Belgię i Francję przez wały obronne Devez'a i Maginota jest nieprawdopodobne, jak twierdzą — wojskowi i politycy franc. Natomiast, zachowanie nad Renem podstawy obronnej, umożliwiłoby uderzenie na wschód.

Celem Niemiec przede wszystkim jest rozbicie sojuszu anglo-franc.

Zniszczenie traktatu wersalskiego.

Porozumienie z Polską, ułatwia wytworzenie sytuacji na zach., umocnienie pozycji politycznej w Europie środkowej.

Podwyższenie stanów. Przygotowanie gospodarcze dla zaspokojenia materialnego ludności. Przygotowanie dla celów wojennych. W oświadczeniach kierownika steru polityki niemieckiej widzi się rozróżnienie między stanowiskiem Niemiec wobec zachodu, a między tym wobec wschodniej Europy. Niemcy już dawno ułożyły sobie program, ale nie mogły nieskonsolidowane wystąpić jawnie zajmując Nadrenię.

Sprawa o kolonie, dążenie do przyciągnięcia Austrii, w końcu włączenie Gdańska do Rzeszy. Kierownik steru polityki w Niemczech może mieć najlepsze chęci do konsolidacji i utrzymania pokoju. Jednak są tacy, którzy mimo spokojnych, a nawet panujących stosunków porozumienia, próbują różnymi drogami wzniecić na pograniczu wsch. nieporozumienie do uzyskania obszarów drogą chociażby ewolucji. Mogą zdania polityków Niemiec środkowych nie pokrywać się ze zdaniem nadto szowinistycznych Niemców półn.-wschodnich, to wątpię, by ostatni ulegli zapatrywaniom pierwszych i chcieli rzeczywiście stworzyć spokojną sytuację w ramach już nawet polityki ugodowej.

Z WALK HISZPAŃSKICH O MADRYT



Wielka wyrwa w centrum Madrytu, po bombowym ataku lotniczym wojsk powstańczych.

Niemcy, mocarstwo europejskie bez otrzymania z powrotem kolonii znajdują się w sytuacji trudnej pod względem gospodarczym.

Walka o kolonie rozpoczęła się na znak Mussoliniego, który zdobywając orężem już z przedtem okupowanym Somali, sąsiadującą Abisynię, dał odprężenie bezrobociu.

Państwo niemieckie, posiadające znacznie wyższą cyfrę ludności jak Włochy, mają bezsprzecznie prawo do kolonii.

Jakie to byłyby kolonie.

Czy dawne kolonie niemieckie.

Czy lansowana koncepcja ew. przemarszu Niemców na Ukrainę przez Czechosłowację.

Czy ekspansja Niemiec ku wschodowi w kierunku pnc. (Gdańsk, Litwa i t. d.).

Jakie zapatrywanie ze stanowiska Anglii wogóle na sprawę kolonialną, jako protektorki posiadającej kolonie i największe obszary kolonialne.

A jakie stanowisko zajęłyby inne państwa zainteresowane pod tym, czy innym względem.

Oto są pytania, które wywołać mogą i wywołują niepokój.

Liga Narodów była długo organem zwycięskiej „ententy", a autorytet państw, stanowiących tę grupę był podstawą autorytetu Ligi.

Ideologia genewska chciała prawu międzynarodowemu narzucić swoje myśli dla polityki zagranicznej. Prawo narodowe zmieniło się z czystej formy w środek realny polityki zewnętrznej. Wprawdzie Genewa starała się stary wypróbowany system dyplomacji zburzyć, nie przedstawiła jednak innego systemu, który byłby w sobie zamknięty i konsekwentny.

Genewskie nowe prawo międzynarodowe nie jest jak poprzednie wyrazem zespołu prawnego, prawem zespołu niejedności narodów, tylko od wypadku do wypadku próbą kompromisu między dywergującymi interesami różnych państw suwerennych. Nowe prawo międzynarodowe w polityce zagranicznej stwarza proces dramatyczny, w którym chce wykazać co jest materiałem szlachetnym, a co wybrakowanym.

Jeśli nowe prawo międzynarodowe zabrania wojny, nie powinno równocześnie stanowić reguły o sposobie i granicach w prowadzeniu wojny.

Po wojnie światowej (w myśli politycznej) dały się zauważyć dwa prądy. Pierwszy, głoszący nową erę świata, w której nie ma miejsca dla przymierzy, tylko dla organizacji międzynarodowej, bezp. państw, a pokój gwarantującej. Drugi prąd zaś odnoszący się bardzo sceptycznie do pokojowego współżycia narodów, pragnął utrzymania systemu przymierzy, a dla tego systemu wykorzystać nowopowstałą instytucję międzynarodową.

Pierwszy prąd okazał się całkiem nierealny. Naturalną reakcją wielkich wojen są dążenia pacyfistyczne.

Liga wyposażona w szereg uprawnień międzynarodowego arbitra, stanowiąca poważny ośrodek akcji dyplomatycznej, może być orężem w ręku takiego mocarstwa, które potrafi nią pokierować.

Zadaniem Ligi jest ustalenie sposobów pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych. Akcja jej będzie jednak zawsze zależną od konstelacji politycznej, od okoliczności i od interesów państwa.

Genewa jako straż ogniowa nie spełniła swojego zadania. Wprawdzie robi starania w ugaszeniu ognia, ale tlące ogniska mogą rozniecaniem jakiegoś n. p. Macedończyka czy innego wichrzyciela wywołać duży pożar, który zagasić będzie już za późno.

Stworzenie kolektywnego układu, opartego na zasadzie wzajemnej pomocy, a gwarantowanego przez wielkie mocarstwa, może uchronić państwa Europy wschodniej, a razem z nimi i całą Europę od grożącej awantury wojennej.

Liga Narodów nie posiada więc należytego autorytetu, na-

wet wobec członków Ligi. Jakiż jej autorytet byłby dla nieczłonków Ligi (Niemcy, Japonia).

Międzynarodowy areopag — Liga Narodów — jak wykazały zajścia na arenie międzynarodowej, staje się częstokroć bezsilny. Każde państwo musi przede wszystkim liczyć na własne siły i na każdą ewentualność być przygotowanym, czyli posiadać armię i naród uzbrojony fizycznie i moralnie. Stąd ta gorączkowa dążność do zbrojeń.

I faktycznie widzimy intensywne zbrojenia się poszczególnych państw. Częściowo w celu defensywnym, częściowo zaś w celu ofensywnym.

Narody mogą być prawdziwie pokojowo nastrojone tylko wtedy, jeśli są przygotowane do wojny. Słowo pokój może być łatwiej wysłuchane, im więcej wiadomo będzie, że jesteśmy uzbrojeni i zdecydowani.

Niemcy dzisiejsze wzmacniają siły zbrojne, bo chcą chwilowo pokoju. Wzmaganie sił lądowych i morskich może osiągnąć tylko pewną granicę, bo inaczej ciężar finansowy może zgnieść zasoby, a tylko wojna przyszła może usprawiedliwić ten krok.

Olbrzymi rozrost zbrojeń w Europie, uczucie niepewności, które zbrojenia te wywołują, wszystko to wskazuje na wojnę w przyszłości. Niepowodzenie konferencji międzynarodowej, mimo stanowiska Anglii, spadek autorytetu Ligi Narodów, niepokoje wojenne w Afryce i na Dalekim Wschodzie i szereg innych przyczyn, złożyły się na powiększenie zbrojeń. Zbrojeń tych nie można było sobie wyobrazić do niedawna. Nie tylko na lądzie i morzu nastąpiły zbrojenia, ale też ogarnęły lotnictwo.

A więc badajmy ten atmosferyczny zwyż polityczny, jaki powstał w Europie.

STANOWISKO POLSKI. Jak dawniej tak i teraz Polska zajmuje ponownie stanowisko „kluczowe" pomiędzy Europą wschodnią i środkową. Polska jest dzisiaj czynnikiem o wprost olbrzymiej doniosłości dla utrzymania pokoju w Europie. Położenie polityczne Polski, wzgl. jej warunki geograficzne między dwoma państwami jak Niemcy na zachodzie, a Sowiety na wschodzie, wymaga dla utrzymania równowagi w polityce europejskiej ustosunkowania się tak do państw bałtyckich jak i do państw na Bałkanie, by mając zapewnienie nieagresywności na zachodzie i wschodzie, wzbudzić stosunki przyjacielskie z państwami położonymi na północ i na południe.

Polityka Polski skierowaną jest ku utrzymaniu solidarności europejskiej. Tego rodzaju współpraca narodów europejskich stanowi najlepszy hamulec dla instynktów egoistycznych.

Jeśli czynniki polityczne niektórych państw niechętnie spoglądają na naszą politykę samodzielną, ewentualnie niezupełnie zgadzają się z nią, widząc zacieśnienie stosunków przyjacielskich, a nie zawieranie tylko papierowych paktów, to nie mają racji. Już z samego położenia geograficznego Polski wynika jakie stanowisko trzeba zająć wobec jednych, a jak trzeba ustosunkować się do drugich. Polska, prowadząca spokojną politykę, życzy również, by poszczególne państwa odnosiły się do niej tak, jak ona odnosi się do poszczególnych państw europejskich. Nie tylko w Europie zrozumiano ważność stanowiska Polski, również Państwo wschodzącego słońca na Dalekim Wschodzie niejednokrotnie to zaznaczyło.

Rozluźnienie stosunków politycznych państw z Polską, mogłoby spowodować poważne zarysowanie się podwalin tak ważnego gmachu jakim jest pokój. Funkcjonowanie mechanizmu zależy często od jednej śruby. A tą śrubą w mechanizmie europejskim jak dawniej tak i dzisiaj jest Polska.

Niemcy w swoich czasopismach ogłaszają, że Polska jest organizatorką pokoju dla Europy wschodniej i chce tę część Europy, wyłączając Niemcy, organizować. Nad Dunajem chce zapewnić swoje interesy idąc wspólnie z Italią.

Nad Bałtykiem łączy się z państwami małymi. Polityka polska od lat już kładła nacisk na ukształtowanie się stosunków do państw północnych, przede wszystkim do Szwedów. W tym wypadku port gdyński odgrywa pośrednią rolę gospodarczą.

ZADANIE POLSKI. Jak już przedtem wspomniałem, Polska utrzymuje dobre stosunki ze sąsiadem na wschodzie, jak też stosunek porozumienia z sąsiadem zachodnim.

Polska powróciła w głównych częściach do swoich ziem, nie rości żadnych pretensyj mimo, że za granicami pozostało sporo rodaków na b. ziemiach polskich, tworząc mniejszość w danym państwie. Przede wszystkim zwróćmy uwagę na ziemie polskie pod zaborem czeskim.

Wprawdzie panuje porozumienie polsko-niemieckie, jednak mimo tego od czasu do czasu wyczuwamy silne wpływy, skierowane na nasze obszary pograniczne. Życzymy, by rodacy nasi za granicą otrzymali te same prawa, jakie prawa posiadają mniejszości w państwie naszym.

Wspomnieć musimy słowa Naczelnego Wodza, a w myśl tych słów musimy bronić granic naszych, a żądać, mimo polityki, praw dla naszych rodaków, to jest zadaniem i obowiązkiem naszym.

Szanujemy drugich i ich prawa, ale żądamy uszanowania nas i naszych praw.

Przy utrzymaniu dalszego porozumienia Polska musi stać czujnie na warcie granic zachodnich i północnych. Wytworzona sytuacja nad Renem dotyczy bezwarunkowo nas. Ren i Wisła są to linie, odgrywające najważniejszą rolę w Europie, od których utrzymania zależy pokój w Europie, a nawet na Dalekim Wschodzie.

Do ewentualnych wydarzeń powinniśmy dostosować nasze zarządzenia obronne. Do wykonania zadań trudnych, wysokie pogotowie i specjalne wyposażenie techniczne będą czynnikiem bezwzględnie decydującym w tej przyszłej narzuconej nam wojnie.

Przygotowanie wielkich rezerw ludzkich stanowi zawsze ostateczny środek obronny narodu przed zalewem przeciwnika.

„A więc armia wysokiego pogotowia".

Wobec obecnie postępującej akcji dozbrojeniowej nie wolno pozostawać nam w tyle, musimy stanąć na równi z sąsiadami naszymi pod względem uzbrojenia, jak też wyposażenia technicznego.

Prasa zagraniczna podaje, że Polska nawiązuje stosunki do utrwalenia poglądu o Polsce, jako o mocarstwie. A więc Państwo Polskie, o znaczeniu mocarstwowym, posiadające przeszło 34 milionów mieszkańców, a rocznego przyrostu około ½ miliona nie może zaczynać dusić się w ramach swoich obszarów.

Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy Polska powinna otrzymać kolonie i to kolonie, posiadające surowce.

Przecież nie może trwać taki stan nadal, by jedni pozostawali w posiadaniu olbrzymich kolonii, skarbów, a bogactwem tych wzbogacali kraj ojczysty, drudzy zaś walczyli z brakami.

Przedstawiając przyczyny obecnie wytworzonej sytuacji, jak też powody do dozbrojenia, trzeba zapytać się, czy to wszystko co się dzieje obecnie, przyczynia się do utrzymania pokoju, czy zdążą się szybkimi krokami ku wojnie.

Wobec wyżej przedstawionej sytuacji, Polska musi być silną, a stać mocno między państwami. Akcja obrony Państwa, dozbrojenie jest najważniejszą myślą naszą i naszym największym obowiązkiem.

Chcesz mieć pokój -

szykuj się do wojny!

Dziwne pojęcia Gdańszczan

Pod niezbyt dobrymi znakami rozpoczęły się, tuż przed świętami, w Wielki Czwartek, rokowania polsko-niemieckie. W kołach dzisiejszych rządców wolnego miasta nie widać zdrowego ładu pojęć. Doznali oni widać zawrotu głowy.

Już po przybyciu do Gdańska, w początku z. m. nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. prof. Karola Burckhardta, główny dziennikarz miejscowy nacjonal-socjalistyczny, p. Wilhelm Zarske, objaśniając czytelnikom w Rzeszy Niemieckiej, na łamach „Völkischer Beobachter'a" (nr 65), niezbyt potrzebne, jak wynikać miało z tych wywodów, zjawienie się znowu takiej osobistości w wolnym mieście, mówił gładko, jednym tchem, o Polsce i o Gdańsku:

...Młoda Republika polska... niemiecki charakter starego miasta hanzeatyckiego...

W oczach starych mocarzy gdańskich staje się Polska jakimś nowotworem, jakąś naroślą nieoczekiwaną, jakąś przybudówką przypadkową i doraźną obok Gdańska. Klepią, nie bez wyniosłej życzliwości, po ramieniu młodą Rzeczpospolitę Polską. Nie słyszeli, że gdy Polska jest już w 10-tym wieku olbrzymim państwem Bolesława Chrobrego, w którego granicach mieściły się podłoża dzisiejszego Drezna i dzisiejszego Berlina, także Gdańsk, jako nadmorska osada u ujścia Wisły, był w zasięgu władzy tego ówczas istotnie młodego, tysiąc lat temu, państwa. Nie pamiętają późniejszego wyswobodzenia uszczęśliwionego tym Gdańska z pod jarzma krzyżackiego i jego wielowiekowej przynależności do Rzeczypospolitej w rozkwicie i dobrobycie, który zsychał znowu i wiądł później pod zaborem pruskim. Nie zauważyli, skąd to płynie, przez cały kraj, od źródeł aż po ujście, Wisła, rodzicielka Gdańska. I patrzą z góry nacjonal-socjalistyczni Gdańszczanie, którzy wnet będą mieli za sobą już całe cztery lata życia, od wyborów majowych w 1933, na młodocianą Rzeczypospolitę.

Gdy zaś w połowie ub. m., zanosiło się u nas, na Śląsku, na strajk węglowy, wówczas znowu miejscowy gdański główny dziennik nacjonal-socjalistyczny p. Alberta Forstera, gauleitera tamecznego, „Der Danziger Vorposten", narzekał 21-go z. m.:

— Znowu przypomniało nam się, jak ściśle jesteśmy przywiązani do obcego życia, jak rychło zjawiska poza wszelkimi naszymi rachubami mogą zburzyć lub co najmniej zmienić prawidłowe zarysy życia Gdańska, jak mało wpływu mamy na rozwój spraw w sąsiedniej republice, ale jak silnie działa wpływ polski na nasz własny rozwój...

P. Albert Forster, który zawitał w nasze strony, ledwie kilka lat temu, z Niemiec południowo-zachodnich i dla którego rodzimym widnokręgiem jest gdzieś ujście Menu lub Renu, poucza nas, że my jesteśmy obcymi u ujścia Wisły. Nie wie o tym, że Gdańsk, jak przez wieki należał do Polski, tak teraz znowu należy do Polski i wchodzi pod jej zarząd w szerokim zakresie celno-gospodarczym, kolejowym, żeglugowym, spraw zagranicznych, oraz także portowym w ogóle na zasadzie wspólności oraz, że to właśnie jest prawidłowe. Jak twierdzenia nacjonal-socjalizmu w Gdańsku, że Polska jest tam obca, są urąganiem stanowi rzeczy prawnemu, tak też wzdychania do rzekomo własnego życia Gdańska, co dla ustroju tak drobnego jest niemożliwością, są nieszczere, gdyż kryje się za nimi dążenie do przynależności gdzieindziej, do tej Trzeciej Rzeszy, na której rzecz prowadzi swą nieprawną i wichrzycielską robotę w Gdańsku p. Albert Forster, niepożądany gość z dalekich stron, udający dzisiaj u ujścia Wisły gospodarza wobec nas, jako rzekomo obcych.



TRZECI POLSKI „MILIONER" PRZESTWORZY
Tadeusz Karpiński, pilot Polskich Linii Lotniczych „Lot" przebył pierwszy milion kilometrów, odbywając ostatnie kilometry na trasie Berlin — Warszawa.
Zdjęcie nasze przedstawia moment składania nowemu „milionerowi" życzeń przez wicedyrektora „Lotu" inż. Seyfertha.

Tak jest, nie ma w tym określeniu przesady: są to objawy jakiegoś zawrotu głowy.

Powołując się na odnowienie 5-go stycznia r. b. umowy z roku 1933, o korzystaniu przez Polskę z portu gdańskiego, oraz na oświadczenie Senatu w. m. Gdańska z 19-go stycznia b. r. o poszanowaniu praw Polski i ludności polskiej na obszarze gdańskim, urzędowa Polska Informacja Polityczna, wyrażająca poglądy ministerstwa spraw zagranicznych, pisała w chwili rozpoczęcia obecnych rokowań 25-go ub. m.:

— Podjęte obecnie rokowania powinny zapewnić żywiołowi polskiemu swobodną i niekrępowaną działalność na obszarze wolnego miasta...

Wszak to jest nasze zasadnicze i podstawowe prawo z traktatu wersalskiego i w tym celu stworzono obecny ustrój gdański!

Ale i to ubodło natychmiast dzisiejszych nacjonal-socjalistycznych rządców gdańskich, a dziennik p. Forstera z Rzeszy, „Der Danziger Vorposten", żżymał się 27-go ub. m.:

— Byłoby to nawrotem do dawnego polskiego sposobu postępowania, który na tym polegał, by polskich zobowiązań wobec Gdańska dotrzymywać tylko wtedy, jeśli Gdańsk zapłaci za to roszczeniem praw polskich, ale to postępowanie należy, naszym zdaniem, już ostatecznie do przeszłości.

Na nawrót do... prawa nigdy nie jest za późno, a nadzieje nacjonal-socjalistyczne w Gdańsku, że tam zapanowało już... ostatecznie bezprawie, powinny się okazać zawodnymi.

Gdy „Völkischer Beobachter" witał przybycie prof. Burckhardta na stanowisko Wysokiego Komisarza wywodami, iż jest on teraz mniej więcej zbyteczny, uzasadnienie brzmiało:

— Niebezpieczeństwo, że stosunki między Gdańskiem a Warszawą mogłyby zaostrzyć się w zatarg,

nie istnieje od trzech lat, a Liga została usunięta ze swego stanowiska rozjemcy...

Może się łacno okazać, zależnie od przebiegu rokowań, że Rada Ligi znajdzie tu swe powołanie z traktatu wersalskiego, czego Polska się nie obawia.

Dodano również wówczas w „Völkischer Beobachter" piórem p. Zarske'go z „Danziger Vorposten" p. Forstera:

— Zarazem dzięki stanowisku rządu nacjonal-socjalistycznego, przeciw któremu właśnie występował poprzedni Wysoki Komisarz, nastało zupełne uspokojenie wewnętrznego stanu rzeczy...

A jakie!

W dziesięć dni później, 15-go ub. m., przewodniczący Volkstagu i zarazem jego grupy nacjonal-socjalistycznej, p. Beyl, oznajmił, że trzech posłów przeszło z opozycji do grupy nacjonal-socjalistycznej. W jaki sposób? Wiadomo, że nieprawnym rozporządzeniem z 8-go lutego r. b. stworzyło sobie nacjonal-socjalistyczne stronnictwo możność... unieważnienia mandatów poselskich, co zastosowano wobec dwu posłów socjalistycznych, powiększając następców za cenę mandatu, oraz skłoniono w ten sposób jednego posła z centrum katolickiego do przejścia w szeregi nacjonal-socjalistyczne.

Wówczas zaś tenże „Vorposten" nazwał to:

— ...dojściem tych jednostek do właściwego rozumienia rzeczy oraz dostosowaniem do stanu nastrojów wewnętrznych.

Dzisiaj zaś doniesiono nam o zawieszeniu znowu na sześć miesięcy katolickiej „Danziger Volkszeitung", bo tak odbywa się tam... dostosowywanie do nastrojów.

Nowy Wysoki Komisarz Ligi ma obecnie w Gdańsku wszelkie powody do wkroczenia na rzecz prawa w sprawach t. zw. wewnętrznych, które nie są też obojętne dla Polski, zmuszonej zarazem do stanowczej obrony także własnych praw u ujścia Wisły.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

Geneza ruchu młodokaszubskiego

Na powstanie ruchu młodokaszubskiego złożyło się dużo przyczyn. Jednej może z najgłówniejszych należy szukać daleko poza ziemią kaszubską, a więc w ogólnych nastrojach politycznych ludów słowiańskich, zamieszkujących Bałkany, które były terenem dążeń narodowościowych, skierowanych przeciwko ciemiężcy tureckiemu. Narodziny tego kierunku wolnościowego przypadają już na pierwszą połowę 19-go wieku. Kaszubi, należący do wielkiej rodziny narodów słowiańskich, poczuli tę spójnię i domagają się naturalnych praw, nadanych im przez Stwórcę. Dlatego szukają obrony przeciwko germanizacji, by uchronić się od wynarodowienia. Niemcy chwytają się najróżniejszych sposobów, akcentując odrębność Kaszubów od Polaków, gdyż za takich uważają się mieszkańcy wybrzeża. Na listach wyborczych do parlamentu pruskiego wyszczególniono wyraźnie osobną rubrykę dla narodowości kaszubskiej i polskiej. Lecz te metody pruskie spotkały się z bezwzględnym protestem ze strony ludności, która dała wyraz swemu oburzeniu na słynnym wiecu w Kościerzynie w roku 1892. Prasa polska wtedy opublikowała stanowisko ludu, pisząc „gdy na trybunę wszedł ks. Lipski i przeczytał ustęp, w którym odsądzono Kaszubów od narodowości polskiej, powstał śmiech homeryczny na całej sali kilka minut trwający i odzywały się głosy: toć my pono najlepsi Polacy i właśnie dlatego na nas najboleśniejsze razy spadają. A kiedy się zapytał: powiedzcież kim jesteście? tysiąc piersi huknęło: Polacy! Polacy! toć chyba wariaci mogą coś podobnego powiedzieć..." Germanizatorzy chcieli za wszelką cenę odgrodzić Kaszubów od Wielkopolski, skąd promieniało życie narodowe, wywierając niezawodnie pewne wpływy i tutaj. W związku z tym Niemcy to niby na polu naukowym zainteresowali się właściwościami ludu kaszubskiego, zakładając w Kartuzach w roku 1906 „Verein für Kaschubische Volkskunde". zadaniem tego towarzystwa było badanie kultury oraz języka naszych rodaków.

Te właśnie powody pobudziły, a nawet zmusiły Kaszubów, do przeciwstawienia się tego rodzaju zakusom. Z nad morza wówczas wyszły nici w stronę Polaków, zamieszkujących dawne ziemie Rzeczypospolitej, domagające się pomocy przeciwko niszczycielom ducha narodowego. Stąd też wyśpiewał poeta kaszubski skargę, zwracając się do Wincentego Pola, autora pieśni „A czy znasz ty bracie młody" tymi słowy:

„Piewco polski! Gdyś nam nucił
Gdzie lud polski, czeladź Boża
Czemuś okiem swym nie rzucił
Na szlak Wisły aż do morza
Na Bałtyku modre wody?
Byłbyś widział na wpół śpiące
Powalone polskie rody
Dziś do życia wracające!"

Inteligencja kaszubska, stojąc na straży polskiego morza, postanowiła zawiązać organizację, połączyć wszystkich swych ziomków pod hasłem „Co kaszubskie to polskie". W roku 1909 w Sopotach we willi sędziego Chmielewskiego zgromadzili się działacze nadmorscy, by wspólnie zastanowić się nad wytworzoną sytuacją oraz pomyśleć o kontrofenzywie. Na ten zjazd zaproszono także rodaków z wszystkich zaborów, chcąc tym zamanifestować swoją wiekową łączność z Polską. Wśród przybyłych widzimy tam z zaboru rosyjskiego redaktora „Kuriera Warszawskiego" Olechowskiego — z Poznańskiego przyjechali Bernard Chrzanowski, Dr Schröder oraz liczni goście z Łodzi i Wilna. Z miejscowych gości stawili się pp. ks. Łoziński, ks. Dunajski, p. Dr Łaszewski, poseł ziemi kaszubskiej Janta-Połczyński i inteligencja z Gdańska. Na zebraniu wygłosił referat znany Dr Aleksander Majkowski (obecnie w Kartuzach), o pracy młodokaszubów i przyczynach powstania tego ruchu. Przymiotnik młody nie należy rozumieć w dosłownym znaczeniu, to jest młody pod względem wieku, lecz młodym należy uważać tego, który nie wyzbył się miłości dla swojszczyzny kaszubskiej, ni ducha dla sprawy polskiej. Przede wszystkim postanowiono wzbogacić dorobek kulturalny naszej krainy nadmorskiej przez zakładanie bibliotek oraz gromadzenie wszystkich pomników dziejowych. Zaprotestowano także przeciwko tym uczonym niemieckim, którzy głosili odrębność języka kaszubskiego. Organem tego ruchu miał być „Gryf" — pismo poświęcone sprawom kaszubskim. Po ukończeniu obrad uczestnicy udali się na wycieczkę do Oliwy, zwiedzając tamtejszy klasztor, gdzie spoczywają książęta kaszubscy. Przy głównym ołtarzu z jednej strony wiszą portrety książąt pomorskich, a z drugiej królów polskich. Jak czytamy w „Gryfie": „Te dwa szeregi panujących Kaszubom książąt i królów są niejako krótkim streszczeniem historii i tradycji kaszubskiej — w nich dokumentuje się to dobrowolne kulturalne i polityczne zrośnięcie się Kaszub z Polską".

Świat na kliszy



WIOSNA NA WSI
Rolnik przy pracy w ogrodzie wiejskim. W ostatnich kilku latach powstaje na terenach wsi polskiej coraz więcej racjonalnie prowadzonych sadów handlowych, przynoszących rolnikom dość poważne dochody.



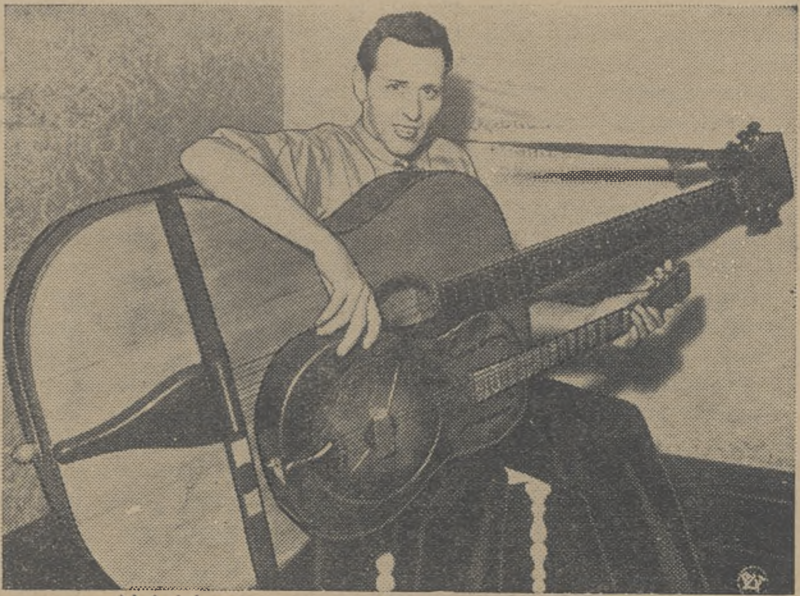
NIEZNANA EGZOTYKA WSCHODU
Bagdad — cmentarz Szejch-Maruf.



SZWAJCARIA CZUWA
Na zdjęciu naszym szwajcarski żołnierz graniczny przy dalekomierzu, umożliwiającym dokładne określenie odległości w promieniu 10 km.



TYPY AFRYKAŃSKIE
Na zdjęciu naszym oryginalny typ Araba z Libii.



Największa gitara na świecie. Jej właściciel trzyma na niej dla porównania normalną gitarę.

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

STANKO OŁOGOSZCZ

Jak się kształtuje życie gospodarcze w Polsce

Z chwilą nastania i pogłębiania się kryzysu gospodarczego pewne czynniki opozycyjne w chęci wyzyskania wszelkich nadarzających się momentów dla walki i rozgrywki politycznej z rządem, zaczęły szerzyć w społeczeństwie polskim i „montować psychozę beznadziejności" sytuacji ekonomicznej Polski, z nieukrywaną radością i triumfem donosząc o wszelkich niepowodzeniach akcyj rządowych, zmierzających do wydźwignięcia Polski z kryzysu gospodarczego. Jeśli się zważy, że przez kilka lat z rzędu mieliśmy stale znaczne deficyty budżetowe, które należało „łatać" często ze szkodą dla najistotniejszych interesów państwa — nie może nas zdziwić wobec tego fakt pogłębiania się z biegiem czasu wśród społeczeństwa psychozy beznadziejności i braku wiary w realność i celowość poczynań rządowych. Prasa opozycyjna rozumie się skwapliwie wyzyskiwała tę fatalną koniunkturę, by odegrać się na rządzie, który jej zdaniem był winien wszystkiemu, nawet temu, że na świecie jest kryzys.

A przecież kryzys gospodarczy jest obecnie zjawiskiem światowym, tamującym rozwój gospodarczy wszystkich krajów, nawet kraju szalonej „prosperity" Stanów Zjednoczonych. Przez sześć lat przeszło na horyzontach gospodarczych świata potęgowały się objawy kryzysu, a więc zanik sił twórczych, stałe kurczenie się światowych obrotów, bezrobocie i co za tym idzie spadek siły nabywczej jak najszerszych mas spożywców.

Przeżyliśmy i my ten okres, odczuwamy do dziś jeszcze jego skutki straszliwe. Mamy jeszcze kilkaset tysięcy bezrobotnych. Jednak okazywać się poczęły ostatnio i na naszym horyzoncie gospodarczym oznaki, wskazujące na to, że już osiągnęliśmy dno kryzysu, że najgorsze mamy już za sobą. Z ostatnich debat sejmowych wynika, że wkroczyliśmy już w okres poprawy i ożywienia życia gospodarczego. W związku z tym stajemy wobec zagadnienia, jak tę poprawę utrwalić i umocnić, by ją następnie pogłębić. Chodzi więc o planową przemyślaną akcję rządu w dziedzinie ożywienia i podźwignięcia z zastoju życia gospodarczego kraju.

I tu znów wysuwa się mimowoli pytanie zasadnicze: Czy polityka gospodarcza naszego ministerstwa skarbu jest planową? Opozycja zarzucała i zarzuca rządowi brak planowości i ciągłości w jego pracach i akcjach. Ostatnio w senacie generalny referent budżetu senator Ewert w swym sprawozdaniu zarzucił najtęższemu ekonomiście polskiemu, ministrowi skarbu wicepremierowi Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, kierującemu od roku 1935 tym trudnym resortem, herezję, czyli odstępstwo od polityki gospodarczej rządów poprzednich, inspirowanych przez Marszałka Piłsudskiego. „Polityka gospodarcza obecnego rządu — wywodził senator Ewert — stanowi odwrotność polityki z okresu 1926 — 1935 i im szybciej uda się nam nawiązać do tradycji polityczno-gospodarczej rządów Marszałka Piłsudskiego, tym dla naszego rozwoju gospodarczego będzie lepiej".

W odpowiedzi minister Kwiatkowski zaznaczył, że stosunek rządu obecnego do tradycji polityczno-gospodarczych rządów Marszałka Piłsudskiego jest taki sam jak poprzednich, tak samo jasny i niezmienny od długiego szeregu lat. „Gdybyśmy jednak zebrali główne twierdzenia i zasady gospodarcze, którymi posługiwały się rządy w okresie ubiegłego dziesięciolecia i które ustalano od początku przełomu pomajowego (a w rządach tych i obecny Premier i ja braliśmy czynny udział), to musielibyśmy obiektywnie skonstatować, że zasadami tymi były:

1) **stałość waluty,**
2) **równowaga budżetu,**
3) **bronienie interesu Państwa Polskiego przeciwko tendencjom eksploatacyjnym i interesu międzynarodowego,**
4) **unikanie oportunizmu w rozstrzygnięciach państwowych i**
5) **w granicach możliwości troska o sytuację materialną najszerszych warstw obywateli.**

„Czyż wysiłek nasz nie idzie w sposób zdecydowany w kierunku tych właśnie wskazań i haseł?" Tyle minister Kwiatkowski o stosunku obecnego rządu do tradycji polityczno-gospodarczych rządów Marszałka Piłsudskiego. Jak z tego oświadczenia min. Kwiatkowskiego wynika, polityka gospodarcza idzie nadal po linii wskazanej przez ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Polityka ta za główny swój punkt obrała stałość waluty i równowagę budżetową. Pomimo podszeptów i pokus z różnych stron rząd nasz nie poszedł za wzorem innych państw, które przeprowadziły częściową dewaluację. W tym czasie, gdy funt szterling, frank, dolar, marka niemiecka i gulden gdański zostały zdewaluowane, jeden jedyny złoty polski utrzymał się na swym dotychczasowym poziomie, przez co ciułacze uniknęli ogromnych strat jakie powoduje każdorazowa dewaluacja. Wszystko to zawdzięczamy temu, że rząd nasz trzyma się polityki deflacyjnej i konsekwentnie przeprowadza program deflacyjny. Co prawda nie obeszło się tu bez ciężkich ofiar ze strony społeczeństwa. Deflacja bowiem wymaga kompresji budżetowych — co znów z kolei powoduje obcięcia

płac urzędniczych, rozpisywania pożyczek wewnętrznych i t. d.

Polska przez długi czas stosowała liberalizm gospodarczy i walutowy i to nawet w tym czasie, gdy sąsiednie państwa jak Niemcy odcięły się od nas murem ograniczeń dewizowych. Liberalizm ten w tych warunkach był dla Polski fatalny w następstwach. Od roku 1931 do połowy roku 1936 traciliśmy zapas złota i walut w sposób bezprzykładny. „Tolerując ten stan jeszcze 2—3 miesiące, bylibyśmy stwierdzili jednego dnia, że waluta nasza nie posiada żadnego podkładu, a transfer musiałby ustać z konieczności. Sytuacja gospodarcza Polski w r. 1937 byłaby zaiste w tym wypadku nie do pozadroszczenia i to zarówno w ściśle gospodarczym, jak i w socjalnym znaczeniu". Zasługą rządu jest więc wprowadzenie reglamentacji dewizowej i kontroli dewizowej na granicy oraz zawieszenie tranferu, skutkiem czego proces odpływania dewiz i złota z Polski za granicę został od razu zahamowany.

Owoce mądrej i planowej polityki finansowej min. Kwiatkowskiego są już widoczne. Obecny budżet na rok 1937/38 zamyka się wynikiem dodatnim, a mianowicie nadwyżką przewidzianych dochodów nad wydatkami w drobnej stosunkowo kwocie 89.223 złotych. Nie o to idzie — rzecz główna, by nadwyżka budżetowa była, co w życiu państwa jest objawem bardzo radosnym. Pierwszy rok bez deficytu — to dużo, to bardzo dużo.

O planach rządu na najbliższą przyszłość mówił na plenum Sejmu w dniu 24 lutego b. r. wicepremier Kwiatkowski, filar odrodzenia gospodarczego Polski. Powściągliwa ta mowa, przecież obfituje w akcenty mocne, zwiastujące lepszą przyszłość dla naszego kraju.

„Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego — mówił — że po okresie długotrwałego i bardzo ciężkiego kryzysu sytuacja skarbu państwa przez dłuższy okres nie może być łatwa. Gdyby nawet poprawiająca się zwolna sytuacja gospodarcza zezwalała na zwiększenie wpływów skarbowych, to jednak dalecy będziemy od tego, by tworzyć rezerwy skarbowe lub, by poważnie redukować obciążenia na rzecz państwa. W budżecie pokrywamy tylko najkonieczniejsze potrzeby państwa.

Waluta uległa poważnemu wzmocnieniu, a polityka walutowa jest ustabilizowana na dziś i na jutro. Zakręt, wynikający z wprowadzenia przepisów dewizowych i ograniczenia transferu przebyliśmy względnie dobrze. Zadłużenie zewnętrzne państwa zmalało bardzo znacznie, zadłużenie wewnętrzne wzrosło stosunkowo bardzo nieznacznie.

Największą troską rządu i całego społeczeństwa musi być sprawa zatrudnienia bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych. Minister Kwiatkowski dał wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że samymi tylko czysto mechanicznymi środkami nie da się w tej dziedzinie osiągnąć pozytywnych rezultatów. „Ktokolwiek głębiej rozważy to najdonioślejsze zagadnienie — bo zagadnienie człowieka pracy — ten uzna, iż **przede wszystkim musimy się wysilać, by mnożyć ilość warsztatów pracy i inicjatywy gospodarczej w Polsce,** by podnosić jakość procesów przetwórczych, by przez politykę cen i zarobków zdążać stopniowo do wzmagania własnej konsumpcji". Temu właśnie celowi ma służyć niedawno uchwalony przez Sejm nowy 5 - letni plan inwestycyjny — przewidujący obok budowy kolei Śląsk — Gdynia, budowy kanałów, zbiorników, szos, tam etc. — także stworzenie wielkiego okręgu przemysłowego w Sandomierskim. W bieżącym roku budżetowym przewiduje się sumę 800 milionów złotych na rozpoczęcie realizacji tego wielkiego planu inwestycyjnego, czyli tyle w jednym roku, co dotychczas preliminowane zostało na podobne cele w ciągu 4-lecia 1932—1936. Oznacza to, że ogólnie tempo prac inwestycyjnych i remontowych z sum pozabudżetowych będzie co najmniej trzy razy silniejsze, niż średnio w latach ubiegłych.

„Można — mówił wicepremier — ocenić, że i to jest niewystarczające. Będzie to zarzut, który można przyjąć i potwierdzić bez dyskusji, ale już całkowitą przesadą i nieusprawiedliwionym pesymizmem byłoby twierdzenie, że plan ten nie wnosi nowych elementów programowych i finansowych, a więc że w niczym nie zmieni naszej obecnej sytuacji ekonomicznej".

Rząd sam jednak nie może brać na siebie całego ciężaru walki z bezrobociem. Rząd sam daje dobry przykład, wkładając wielkie sumy w inwestycje, byle tylko dać zatrudnienie jak najszerszym masom. Aby walka z bezrobociem była na prawdę skuteczna, musi rząd znaleźć pomoc także w inicjatywie prywatnej zorganizowanego społeczeństwa. I tu właśnie program materialny rządu zazębia się o zagadnienie koncentracji politycznej społeczeństwa polskiego.

Nie był to zapewne tylko przypadek, że deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk Koca zbiegła się z okresem zakończenia dyskusji budżetowej w Sejmie i Senacie. Doświadczenie, zdobyte przez pułkownika Koca na stanowiskach kierowniczych w różnych działach gospodarki państwowej, przyczyniło się niewątpliwie do tego, że programowa jego deklaracja zawiera dużo gospodarczej treści. Treść to, z natury rzeczy, ogólna. Zawiera ona wskazania zasadnicze, jakie, z niewielkimi odchyleniami, są stosowane tam, gdzie gospodarstwo nie jest terenem eksperymentów, lecz planowej i systematycznej pracy.

Otoczeni przez narody, mające najróżnorodniejsze systemy gospodarowania, poszukujemy dla siebie formuł właściwych. Wbrew ambitnym przypuszczeniom możliwości nasze w tych poszukiwaniach są ograniczone. Możemy jedynie zbliżać się do jednego z dwóch typów: indywidualizmu, lub bolszewickiego kolektywizmu gospodarczego. Zasady wysunięte przez płk Koca, mają wyraźne zabarwienie indywidualistyczne i to jest ich najważniejszą właściwością.

Deklaracja płk Koca w bardzo zasadniczy sposób rozprawia się z komunizmem, stwierdzając, „że w Polsce nie ma dla niego miejsca". Rozumiemy, że dotyczy to nie tylko politycznej strony zjawiska, ale i gospodarczej. Zresztą w dalszym ciągu deklaracji podkreślona jest konieczność zachowania zasady „własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek". „Więcej nawet. Mówi ona o państwie, otaczającym „opieką inicjatywę prywatną". We wszystkich innych dziedzinach mamy do czynienia z uznaniem przez deklarację płk Koca obecnego stanu rzeczy. Jest to jak gdyby ideowa legalizacja stanu polskiego gospodarstwa i zatwierdzenie na przyszłość dotychczasowych dróg jego rozwoju. To, co płk Koc mówi o przyszłości, proponowane środki zaradcze, myśli o rozwoju miast, rzemiosł, przemysłu i handlu, o zmianach strukturalnych wsi, o tworzeniu warsztatów pracy — jest wyliczeniem poglądów nie-

spornych, konieczności niewątpliwych i zgadza się najzupełniej z programem polityki finansowej i gospodarczej, stworzonym i realizowanym przez obecnego ministra skarbu wicepremiera Kwiatkowskiego. Wszak i minister Kwiatkowski położył w swej mowie sejmowej, bezpośrednio po ogłoszeniu deklaracji płk Koca, duży nacisk na rozbudzenie przez państwo przedsiębiorczości prywatnej jednostek i przede wszystkim na koncentrację polityczną skłóconego społeczeństwa polskiego. „Podstawowym celem prac rządu — mówił — jest zagadnienie wyzwolenia, zaktywizowania i pomnożenia sił gospodarczych samego społeczeństwa. Dlatego ten program materialny łączy się tak ściśle z koncentracją i mobilizacją sił politycznych naszego społeczeństwa z taką atmosferą psychiczną, która te siły w maksymalnym stopniu uruchomić i zorganizować zdoła. Gdyby bowiem czekano na to, co zrobi sam tylko rząd przy pomocy środków finansowych publicznych, to choćby państwo zdobyło się na największy wysiłek, rezultat byłby stosunkowo skromny".

NADESŁANE Z ZARZĄDU OKRĘGU POMORSKIEGO K. P. W.

Co każdy obywatel winien wiedzieć o dziejach naszych na morzu i o potrzebie dla nas kolonii

(Dokończenie).

Nasza siła zbrojna na Bałtyku jest nieodzownym warunkiem spokojnego rozwoju naszego handlu morskiego, naszego wybrzeża i całego Pomorza. Nie tylko bezpieczeństwo komunikacji morskich wchodzi bowiem w rachubę. Nasza silna flota, bazowana w Gdyni, będzie koroną systemu obronnego granic zachodnich Polski, będzie nie tylko bronić, ale i zagrażać. Będzie nie tylko drogo kosztować swój kraj, ale jeszcze drożej przeciwnika, bo zmusi go do spotęgowania jego wysiłków na odcinku, który obecnie uważał za spokojny i niegroźny. Będzie nie tylko sama ryzykować, ale będzie również narażać przeciwnika na wielkie ryzyko i zmuszać go do wyrzucenia masy sprzętu, energii i emocji na zabezpieczenie swych pozycji i komunikacji morskich na Bałtyku, które obecnie uważa za bezpieczne.

Mądrość dziejowa w języku potocznym nazywa się przezornością. Doświadczenie dziejowe jest źródłem tej mądrości. Niby to rozumiemy swe dawne błędy, ale chcemy je naprawiać powoli, na raty i w zupełnym zapoznaniu coraz silniej zaznaczającej się groźnej rzeczywistości.

Słynne powiedzenie angielskie, że handel idzie za banderą, zmieniło obecnie swoje znaczenie, tak jak większość sentencji powstałych w okresie, gdy wiedza i technika stały na poziomie prymitywnym. Obecnie handel idzie za banderą, ale za wojenną. Wyrazem tego była ubiegła wojna światowa, która się toczyła o kolonie, surowce i rynki zbytu między dwoma największymi systemami gospodarczymi świata.

My wiemy, co to są trudności. Wiemy również, jakie wielkie ofiary musi naród ponosić, ażeby te trudności zwalczać. Wiemy dobrze, jak trudno jest dojść do dobrobytu w skali międzynarodowej, aby mieć te surowce i rynki zbytu dla swego mozolnie stwarzanego przemysłu.

Do zagadnień gospodarczych dochodzi jeszcze zagadnienie wielomilionowej rzeszy emigrantów, których pragnęlibyśmy zachować od wynarodowienia i wyzysku. Pragniemy, aby ta zamorska emigracja była strażą przednią polskiego ducha i kultury, awangardą Polski mocarstwowej. Przecież inne narody potrafiły w ten sposób nawiązać trwałe więzy ze swoją emigracją. A jakiż środek lepszy i godniejszy posiada Państwo w tej dziedzinie nad okręt wojenny, nad banderą wojenną, na widok której wrośli w obce środowiska Polacy mają łzy w oczach i znowu stają się złączeni ze swą daleką macierzą, którą nie wszyscy nawet mieli szczęście oglądać?

Czy istnieje jakiś lepszy środek dyplomatyczny przy zawieraniu umów handlowych czy traktatów nad piękny zespół floty?

Czy istnieje lepszy argument na poparcie swoich żądań gospodarczych czy kolonialnych, nad współczesne działo okrętu liniowego?

Od 17 lat gniecie nas bieda. Los jakby chciał nas ostatecznie wypróbować, wyposażając Naród Polski w wielkie zalety ducha i umysłu, a kładąc znaczne przeszkody w rozwoju gospodarczym. Jednakże pomimo tych trudności Państwo zdobywa setki milionów na szereg prac komunikacyjnych, budowlanych, przemysłowych, tylko na Marynarkę Wojenną stale brak odpowiedniej kwoty.

Jeżeli chcemy oprzeć swój rozwój o trwałe podstawy, to obywatel polski powinien dać rocznie na rozbudowę marynarki wojennej nie 50 gr a 5 złotych, a jak trzeba będzie, to i 50 złotych, tak jak dawał na pożyczki państwowe, na różne cele społeczne i dobroczynne.

Polsce potrzebna jest ustawa morska, przewidująca stworzenie floty o charakterze siły wykończonej i zdolnej do wykonania zadań operacyjnych w takiej formie, w jakiej współczesna nauka o wojnie na morzu w naszych warunkach będzie od niej wymagać. To co się dotychczas w tej materii robi, to są tylko fragmenty siły, zdolnej do wykonania fragmentów zadań, ale niezdolnej do zdobycia zwycięstwa w walce o słuszne prawa Polski na morzu.

Okręt wojenny drogo kosztuje. Jedna tona bowiem kosztuje w budowie od 7—10.000 złotych. Mówiąc o budowie floty, jako współczesnym zespole siły zbrojnej morskiej, pamiętajmy, że na morzu nie ma działań zaczepnych i obronnych w ich znaczeniu lądowym, nie ma wojny pozycyjnej, ale jest tylko jeden sposób walki: błyskawiczne natarcie, silne uderzenie i całkowite wyzyskanie zwycięstwa. Okręt albo pozostaje na powierzchni zdolny do dalszych działań, albo już leży na dnie w pełni zasłużonej chwały bojowej. Działania na morzu mają jedną stałą charakterystykę: szybkość. Marynarz na okręcie musi szybko myśleć i działać, okręt szybko płynąć, działo szybko strzelać. Ta szybkość wymaga pierwszorzędnych wartości materiału i pracy ludzkiej, tworzących okręt wojenny i jego urządzenia, przypominające skomplikowany warsztat przemysłowo-techniczny. Dlatego też budowa floty drogo kosztuje. Ale ten wysoki koszt budowy okrętów wojennych jest dotkliwym tylko wówczas, gdy się okręty wojenne buduje za granicą. Gdy się je buduje w kraju, to dziewięć dziesiątych kosztów budowy pozostaje w kraju, zasilając skarb państwa w postaci opłat i świadczeń, a ożywiając rynek prywatny przez dostawy i wydatki na utrzymanie wielotysięcznych rzesz robotników i ich rodzin, pracujących na stoczni i związanych z nią zakładach przemysłowych.

Posiadanie własnej stoczni w Gdyni jest rzeczą już prze-

sądzoną i w realizacji rozpoczętą, ale tempo tej realizacji nie odpowiada koniecznościom chwili.

Pośpiech w rozbudowie floty staje się coraz bardziej palącą koniecznością ze względu na przebieg wydarzeń w świecie.

Przecież kilka lat temu podczas obrad komisji rozbrojeniowej w Genewie zgłosiliśmy zamierzenie posiadania floty o wyporności 100 tysięcy ton. Gdzież więc realizacja tego zamierzenia?

Polska albo stworzy siłę zbrojną, odpowiadającą jej znaczeniu międzynarodowemu i wartości jej interesów morskich, albo też dobrowolnie skaże się poraz drugi na bezwład i stopniowe wyczerpanie. Gdynia wówczas zostanie w pewnej najmniej spodziewanej chwili zabita deskami rękoma usłużnych dalszych lub bliższych sąsiadów, a kraj zacznie się dusić, choć mógłby się rozwijać i rosnąć w siłę i dobrobyt.

Polsce potrzebna jest siła zbrojna morska o wyporności 100 tysięcy ton, stanowiąca harmonijny zespół wszelkiej kategorii współczesnych okrętów wojennych.

Smutne doświadczenie przeszłości i gigantyczne zbrojenia innych narodów działają na naszą psychikę i pchają nas w ślepe zaułki zwane obroną. Nie możemy myśleć wyłącznie o obronie. My powinniśmy myśleć o tym, że broniąc się będziemy zwyciężać i zdobywać. Siła zbrojna na morzu może bronić właśnie tylko w tym sensie, bowiem jej właściwością jest szybkość i ruch. Okręt wojenny należycie wykorzystany, to siła, krusząca wszystko na swej drodze. Okręty wojenne torowały wielkość i potęgę wielu państwom i wodzom, one też decydowały o ich upadku. Dajmy więc krajowi taką moc na morzu, aby mógł kruszyć przeszkody na drodze swego rozwoju, aby mógł poprawić historię i geografię.

Dajmy to, co w pierwszym rzędzie obywatel powinien dać swemu państwu w potrzebie, a mianowicie: ofiarny grosz dla dobra publicznego i w imię jasnej przyszłości narodu.

Jeszcze po 100 milionów rocznie przez 10 lat i wówczas będziemy mogli z całym spokojem patrzeć w przyszłość i nie troszczyć się o los przyszłych pokoleń.

100 milionów rocznie przez 10 lat, czy to w formie bezpośrednich wpływów od skarbu, czy wewnętrznej pożyczki na ten cel, czy też składek społecznych, czy wszystkich tych sposobów razem — to nie jest ponad nasze możliwości. W przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowiłoby to tylko 3 złote rocznie.

Ale jeden warunek: budować okręty wojenne trzeba na własnej stoczni, a wówczas te 100 milionów rocznie nie tylko nie będą wydatkiem nieproduktywnym, ale będą należeć do rzędu wydatków inwestycyjnych, które mają spotęgować twórczość, przedsiębiorczość i dobrobyt w naszym społeczeństwie.

Pomorze ma specjalne prawa i obowiązki w dziedzinie tworzenia potęgi morskiej Polski.

Prawem Pomorza jest sięganie po palmę pierwszeństwa w tych wysiłkach wśród wszystkich dzielnic Polski. Z prawa tego Pomorze jeszcze nie skorzystało. W pracy dla morza przewodzą inne dzielnice, leżące z dala od morza.

Obowiązkiem Pomorza jest zapewnienie Polsce trwałych warunków rozwoju morskiego. Na Pomorzu każdy obywatel, a w szczególności każdy kapewiak powinien być pionierem ekspansji morskiej, każda chata i każdy dom, każda wioska i każde miasto twierdzą siły rozwojowej żywiołu polskiego nad Bałtykiem.

Niech żyje i rozwija się nasza Marynarka Wojenna ku chwale Kraju i Narodu.

Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz o żołnierzu:

Każda czynność, musi być wykonana z całym przejęciem się i jak najbardziej precyzyjnie, tak jak gdyby od jej wykonania wszystko zależało. Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to robić tak dobrze jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało. Gdy czyści rynsztunek, karmi lub poi konia, czyści karabin, to niech robi to tak, jak gdyby to było jedną z najważniejszych spraw. Gdy patrol idzie na zwiady, to musi pracować z takim przejęciem, dokładnością i oddaniem, jak gdyby zwycięstwo całej armii od tej jego pracy zależało.



POLSKA CZCI SWEGO WIELKIEGO SYNA...



Zwłoki zmarłego w Szwajcarii w Lozannie ś. p. Karola Szymanowskiego, największego muzyka i kompozytora polskiego doby obecnej, przybyły już drogą przez Niemcy i Zbąszyń do Poznania, gdzie zostały przyjęte z wielkimi honorami, a stąd do stolicy Polski Warszawy. W dniu 7 kwietnia zostały szczątki doczesne ś. p. Szymanowskiego przewiezione do Krakowa i pochowane w grobach zasłużonych na Skałce.

POLSKI LOT DO STRATOSFERY

W najbliższych dniach zamierzony jest lot do granic stratosfery. Balonem uniosą się kpt. Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz, zabierając ze sobą przyrządy, potrzebne do przeprowadzenia badań naukowych. Wszystkie przygotowania techniczne są już ukończone.

Okres obecny najlepiej nadaje się do wykonywania tego rodzaju lotów, gdyż granica stratosfery, w ciągu marca i kwietnia znajduje się najbliżej powierzchni ziemi.

HISZPAŃSKIE KŁOPOTY DYPLOMATYCZNE W WARSZAWIE

Prawie równocześnie z wybuchem powstania poseł hiszpański w Warszawie Serrat, obecnie minister spraw zagranicznych rządu narodowego, wypowiedział się za generałem Franco. Na polecenie posła usunięto z pałacyku przy Alei Róż, w którym mieści się poselstwo, godło republikańskie i zastąpiono je herbem hiszpańskim z okresu monarchii.

Wkrótce po tym poseł Serrat wyjechał do Burgos, gdzie objął stanowisko kierownika polityki zagranicznej, a w Warszawie pozostał jego syn w charakterze przedstawiciela rządu narodowego.

Przed kilku dniami przybył do Warszawy nowy charge d'affaires rządu madryckiego poseł Funes, profesor prawa na uniwersytecie w Murcia, który objął urzędowanie i wprowadził się do pałacyku, skąd poseł Serrat musiał się wyprowadzić. Nowy charge d'affaires polecił zdjąć herb monarchistyczny, okazało się jednak, że tego herbu już nie ma, widocznie został on zasekwestrowany przez przedstawiciela rządu narodowego. Wobec tego pałacyk poselstwa hiszpańskiego nie posiada obecnie żadnego godła.

Prócz tego dwaj przedstawiciele wrogich sobie rządów Hiszpanii sprawiają wiele kłopotu ambasadorom i poselstwom państw obcych w Warszawie, nie podobna bowiem zapraszać na przyjęcia przedstawicieli dwóch zwalczających się rządów.

SKRZYDŁA NIEMIECKIE NAD ATLANTYKIEM

Minister Poczt Rzeszy Ohnesorge, w związku z wodowaniem motorowca „Friesenland", który ma służyć jako statek-baza dla samolotów Lufthansy w komunikacji nad północnym Atlantykiem pomiędzy Europą a St. Zjednoczonymi, oświadczył, że komunikacja ta uruchomiona zostanie w połowie roku bieżącego. Nowy statek zakotwiczony będzie około Horta na wyspie Fayal (Azory), „Schwabenland" zaś znajdować się będzie w pobliżu Nowego Yorku. Pomiędzy obu statkami odległość wynosić będzie ok. 4.000 km i będzie przebywana przez hydroplany bez wodowania. W ten sposób zostanie zrealizowana komunikacja lotnicza ponad Atlantykiem, nie dla rekordów, a dla regularnej służby pocztowej.

BOMBY LOTNICZE — W ROLI EGZEKUTORÓW PODATKOWYCH

Według wiadomości z Adenu samoloty angielskie zbombardowały siedziby plemienia arabskiego „Al-Jaber" z nad zatoki Perskiej, które odmówiło płacenia wyznaczonych przez rząd brytyjski podatków. Jest wiele ofiar w zabitych i rannych. Oto kwiatek z polityki kolonialnej angielskiej.

CAŁA PRASA TURECKA MA BYĆ „SKEMALIZOWANA"

Cała prasa turecka będzie zunifikowana i całkowicie „skemalizowana". Rada ministrów wypracowała projekt ustawy, który przedłożony będzie do ratyfikacji w parlamencie. Powyższy projekt po uchwaleniu stworzy jeden wielki związek prasy tureckiej, poza obrębem którego nie będzie żadnej indywidualnej opinii, ani możności pracy. Wszyscy zawodowi dziennikarze, publicyści, administratorzy prasowi, akwizytorzy anonsów itd., chcąc wykonywać swój zawód, będą musieli obowiązkowo należeć do tego związku.

IDĄ NAPRZÓD, ALE DASZKI MAJĄ Z TYŁU...

Trudno się dziś wyznać, jaki jest przebieg faktyczny operacyj wojennych w Hiszpanii. Obie bowiem strony wojujące, zarówno powstańcy jak i rządowcy, głoszą światu przez radio wielkie zwycięstwa i posuwanie się naprzód swych wojsk.

W każdym razie zdaje się być faktem stwierdzonym, że powstańcy, wspierani przez dywizje włoskie, po początkowych sukcesach na odcinku frontu pod Guadalajara, nie zdołali przełamać tego frontu, co więcej ponieśli dużą klęskę pod Trijuque i cofnęli się w bezładnym odwrocie aż poza mieścinę Cogollor.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii potwierdzają zwycięstwa wojsk powstańczych w nowej ofensywie na froncie baskijskim. Równocześnie rządowcy posuwają się ku Kordobie.

WER-KA

Wychodźcy

Na stacji niebywały ruch i gwar.

Peron zatłoczony jest masą szarych, niepokaźnych ludzi, objuczonych ciężkimi tłomokami, walizami, kuferkami. Pod nogami plączą się wystraszone dzieci. Słychać szczępy rozmów, ostatnich poleceń, wskazań, jakichś pustych, mało ważnych słów, bolesnych pożegnań.

Co to?

To transport emigrantów wyjeżdża w nieznany im i nam świat. Za chlebem.

Wpada pociąg. Długi rząd wagonów ustawia się równiutko wzdłuż peronu.

Ciche popłakiwania zmieniają się w ogólny płacz.

Gorączkowe ostatnie pożegnania i „Odjazd!". Mignęła czerwona chorągiewka zawiadowcy stacji. Pociąg ciężko i dostojnie ruszył z miejsca.

Pojechali.

Ciężkie i pełne tęsknoty były pierwsze miesiące i lata, gdy często trzeba było mocno zaciskać zęby i pięści by wytrwać i nie poddać się.

Gorące słońce Afryki paliło nieznośnie, tajemnicze i pełne niebezpieczeństw były stepy i puszcze Ameryki, zdradą zaprawiona była przyjaźń żółtego sąsiada, a pełna nieufność i wyzysku „pomoc" białego brata europejczyka.

Trzeba było długich lat mozolnych wysiłków kilku pokoleń by warunki te zmienić na lepsze, by wywalczyć sobie szacunek i poważanie tuziemców.

*

Jedno z większych skupisk polskich w Europie jest w Belgii, gdzie liczy blisko 30 tysięcy osób. Po kilkakrotnych przymusowych wysiedlaniach został tu najlepszy polski element robotniczy, który zaklimatyzował się już w tym obcym kraju, zagospodarował i zorganizował w rozmaitych polskich organizacjach społecznych, z których na pierwszy plan wysuwa się harcerstwo i Związek Strzelecki.

Na kształtowanie się młodzieży polskiej w Belgii ogromny wpływ wychowawczy ma harcerstwo. Skupiając pod swym znakiem 680 druhen i 630 druhów, nadaje tej młodzieży zdrowy i rozsądny kierunek myślenia i postępowania.

Zapracowani rodzice nie mają często czasu na zajęcie się dziećmi, które siłą faktu wolny czas spędzają na ulicy, w nie zawsze odpowiednim towarzystwie.

Harcerstwo zdyscyplinowało tę młodzież moralnie, dało młodzieńczym temperamentom ujście w pracy organizacyjnej i tak ważną rzecz — strawę myślową. W obozach letnich młodzież bezwiednie prawie uzupełnia braki języka polskiego, uczy się zaradności i samowystarczalności.

Na ogół młodzież polska w Belgii robi dodatnie wrażenie. Dzieci są dobrze odżywiane i ubrane, a inteligencją i sprytem wyróżniają się w szkole. Ponieważ w programie nauk nie ma języka polskiego kolonia prowadzi kursy języka ojczystego. Uczęszczanie dzieci na nie nie jest dobrze widziane przez władze szkolne i często wpływa nawet na ogólne obniżenie stopni.

Starsze społeczeństwo grupuje się w Strzelcu, który liczy przeszło 1000 członków. W świetlicach, których Związek ma 18, odbywają się zebrania, odczyty, przedstawienia teatralne, zabawy, można w nich zastać zawsze kogoś z rodaków, pomówić swobodnie o swoich bolączkach i projektach. Oprócz Strzelca i harcerstwa jest szereg innych organizacyj, które razem tworzą Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii, który z kolei należy do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Ogromnie dużą rolę wychowawczą odgrywa w Belgii polskie nauczycielstwo, na którego barkach leży cały ciężar pracy oświatowej, a nawet i organizacyjnej naszego wychodźtwa. Oprócz normalnych zajęć prowadzą oni kursa języka polskiego, nieraz w kilku miejscowościach. Żadne publiczne wystąpienie kulturalne Polonii nie obejdzie się bez ich udziału, czy to w zainicjonowaniu, czy wykonaniu danej imprezy. To też poziom moralny i kulturalny naszego wychodźtwa podnosi się w Belgii z każdym rokiem. Społeczeństwo tamtejsze nabiera coraz większego szacunku i sympatii dla Polonii, która w zupełności na to zasługuje.

*

Nie gorzej dzieje się Polakom w sąsiedniej Holandii.

Największe skupisko polskie, bo około 3000 osób jest w Limburgii i składa się prawie wyłącznie z westfalczyków i poznaniaków, którzy pracują w kopalniach węgla.

Cieszą się oni do tego stopnia dobrą opinią u władz, że przy redukcjach i wysiedlaniu obcokrajowców zostali najmniej tym dotknięci, a żyjąc w dobrych stosunkach z miejscową ludnością zaklimatyzowują się tu coraz bardziej.

Szkolnictwo polskie cieszy się w Holandii specjalnymi względami, do tego stopnia, że nawet w szkole państwowej, do której uczęszcza większy odsetek dzieci polskich, do programu szkolnego wprowadzony jest język polski. Obok portretu królowej wisi portret Marszałka, obok mapy Holandii — mapa Polski.

Nasi wychodźcy z dużym zainteresowaniem śledzą wszystko, co się dzieje w kraju ojczystym i w miarę możności pomagają rodakom, co się wyraziło pomocą dla ofiar dotkniętych klęską powodzi.

Polacy będąc rozproszeni po różnych kopalniach nie mogą stworzyć jednej większej organizacji, to też rozdrabniają się na małe, których jest pokaźna ilość. Wszystkie razem tworzą Związek Polskich Towarzystw w Holandii, który należy do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

*

Nie zdajemy może sobie dostatecznie sprawy z tego, że każdy Polak za granicą kraju jest przedstawicielem Polski, jest jej nieoficjalnym ale znanym tuziemcom ambasadorem, że na podstawie jego postępowania i prowadzenia kształtuje się zagranicą opinia o Polsce. Dlatego też los rodaków, żyjących na emigracji, nie może być nam obojętny. Musimy o nich dbać, opiekować się nimi choć z daleka ale niemniej serdecznie, przez dostarczanie im odpowiedniej lektury, przez kultywowanie wśród nich tradycji, zwyczai i obyczai polskich.

Chcąc im to wszystko dać musimy przede wszystkim sami żyć i postępować w ten sposób, aby nasi bracia byli dumni z swego kraju ojczystego, by brali z nas przykład, a honor i dobre imię Polski mieli na pierwszym planie i rozsławiali je po całym świecie.

KRÓLOWA PROWINCYJ FRANCUSKICH



Na odbytym w Paryżu święcie Prowincyj Francuskich, królową prowincyj (najpiękniejszą wieśniaczką Francji) została wybraną p. Renée Baril, widoczna na naszym zdjęciu w otoczeniu swych „dworzanek".

DZIAŁ KOBIECY

REWIA KOSTIUMÓW PLAŻOWYCH Z OKRESU 50-U LAT



W miejscowości Longbeach w Kalifornii zorganizowano ostatnio z inicjatywy gości kąpielowych oryginalną rewię mody, dającą przegląd wszystkich kostiumów kąpielowych od roku 1887 do roku 1937, a więc z okresu 50-letniego.
Na zdjęciu oryginalna rewia mody kąpielowej.

Kiedy dziewczęta powinny wychodzić za mąż?

Wiek, w którym dziewczyna może wyjść za mąż, unormowany jest ustawowo. W Niemczech n. p. ustawa przewiduje najniższą granicę wieku zamążpójścia po skończonym 16-tym roku życia. Prawo kanoniczne ustalało dawniej 12-ty rok życia jako minimalną granicę, obecnie 14 lat. W średniowieczu znane były w Europie, zwłaszcza na dworach książęcych małżeństwa między dziećmi, zwyczaj który zachował się dziś jeszcze w Indiach. Książę Ludwik Turyngski n. p. mając lat 12 poślubił 4-ro letnią Elżbietę, późniejszą świętą. Małżonka Karola Wielkiego Hildegarda miała 13 lat, Lukrecja Borgia, mając również lat 13 wyszła za mąż za hr. Sforza. Małgorzata Parmeńska w 12-tym roku życia wyszła za mąż za Aleksandra Medyceusza. Maria Antonina mając lat 14 poślubiła Ludwika XVI. Pani Sevigny pisze pod datą 11 września 1676 roku w liście do swojej córki: „mała Rochefort poślubi jutro swego kuzyna de Rangis, oblubienica liczy lat 12. Gdy wkrótce zostanie matką będzie mogła kanclerzyna powiedzieć: „moja córko, powiedz twojej córce, że córka jej córki płacze".

Zwyczaj wczesnego zawierania małżeństw znany był nie tylko wśród arystokracji, ale dość powszechnie również w kołach mieszczańskich, zwłaszcza w niemieckich i francuskich. Ustawa francuska z 1792 ustala 13-ty rok życia, po którym dziewczynie wolno wyjść za mąż. Dziś jeszcze na Wołoszczyźnie i Mołdawii, większość dziewcząt wychodzi w 13-tym roku życia. Żona Nikity Czarnogórskiego miała 13½ roku, gdy poślubiła ostatniego króla z dynastii czarnogórskiej.

Napisy na grobach w katakumbach rzymskich świadczą, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa małżeństwa między dziećmi były zjawiskiem dość częstym. Zwyczaj ten przyjął się z dawnego zwyczaju pogańskiego Rzymu, którego ustawodawstwo nie sprzeciwiało się wychodzeniu za mąż przed 12-tym rokiem życia, ustanawiając jedynie, że małżeństwo to stawało się prawnie obowiązujące dopiero po skończonym przez małżonkę 12-tu lat. Agrypina, matka Nerona, nie miała jeszcze 12-tu lat, gdy poślubiono ją Domicjuszowi Ahenobarbusowi. Neron w 16-tym roku życia pojął za żonę 11-to letnią Oktawię. Większość kobiet rzymskich wychodziła za mąż w okresie dopiero pełnej dojrzałości między 14-tym a 15-tym rokiem życia, stosując się do reguły ustalonej przez lekarzy starogreckich, którzy wiek 14-tu lat określali jako wiek dojrzałości.

Obecnie wiek zamążpójścia kobiety wynosi przeciętnie: we Włoszech i Francji 23 lata, w Niemczech 24 lata, w Anglii i Szkocji 25 lat, a w Szwecji 26 lat.

PÓŁ MILIONA ALBANEK ZRZUCA ZASŁONY Z TWARZY NA ROZKAZ PRZYSZŁEJ KRÓLOWEJ

Korespondent „Sunday Express" donosi z Tirany o niezwykłych przeobrażeniach społecznych, które nastąpią w najbliższym czasie na życzenie przyszłej królowej albańskiej, obecnej hr. Hanny Mikes z Węgier. Hr. Mikes, która — jak wiadomo — ma wkrótce poślubić króla Zogu, uzależniła swą decyzję od dekretu królewskiego, na mocy którego 500.000 kobiet albańskich ma zrzucić w ciągu jednego dnia zasłony, obowiązujące dotychczas według starej tradycji mahometańskiej. Ponadto wydał król zgodnie z wolą narzeczonej rozporządzenie, na mocy którego w całym państwie ma być wprowadzone jednożeństwo.

Zdawało się, że zarządzenie to wywoła w społeczeństwie albańskim gwałtowny sprzeciw, jak swego czasu plany reformy obyczajów dyktatora Turcji Atatürka. Tymczasem wśród kobiet i mężczyzn albańskich bez względu na wiek, zapanował na skutek tego zarządzenia olbrzymi entuzjazm. Mimo, że większość rodzin albańskich znajduje się w opłakanych stosunkach materialnych, to jednak wszystkie młode kobiety zdołały sprawić sobie „zachodnie" toalety. Krawcy albańscy widzą w tym zarządzeniu świetny rozkwit ich przemysłu.

Wraz z zerwaniem zasłony z twarzy, przyswajają sobie Albanki sztukę kosmetyczną, stosowaną na Zachodzie. Całe statki wyładowane kosmetykami płyną w stronę wybrzeży albańskich.

RYŻ NA SYPKO

Przebrać 15 dkg. ryżu, opłukać w zimnej wodzie, wodę dokładnie odlać, wrzucić do garnka na wrzątek, po chwili i tę wodę odlać i zalać jeszcze raz wrzącą wodą. Włożyć kawałek masła, posolić i raz zagotować, mieszając. Następnie wsunąć ryż na 20 minut do piecyka, dodając jeszcze kawałek masła. Gdy ryż już jest miękki i sypki, wrzucić go do wazy z rosołem, albo podawać oddzielnie do innych potraw.

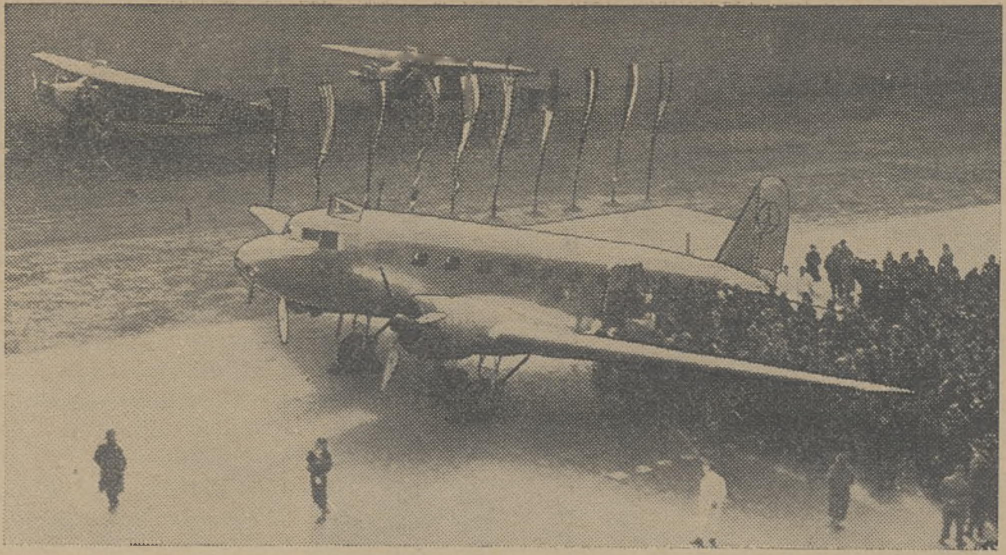
GRZANKI

Pokrajać w kostki bułki, strucelkę, albo chleb pszenny, położyć na patelnię kawałek masła, na masło to wrzucić grzanki i wstawić do niezbyt gorącego pieca. Wyjąć, gdy się zrumienią. Grzanki z chleba pszennego podaje się do grochówki i innych zup jarzynowych, zaś z bułki zwykłej lub maślanej — do zup słodkich i owocowych.

KASZKA PERŁOWA

10 dkg. kaszy perłowej sparzyć wrzątkiem, odcedzić i wrzucić do garnka na gotującą wodę, dodając pół łyżki masła i odrobinę soli. Gotować na wolnym ogniu, aby się woda wygotowała i mieszać ciągle, aby kasza do garnka nie przylgnęła. Taką kaszę podaje się do zupy grzybowej, można również podawać do mięs lub jarzyn.

L. O. P. P.



Polski samolot komunikacyjny, który dokonał bezpośredniego przelotu z Warszawy do Palestyny. Samolot ten ma utrzymywać stałą bezpośrednią komunikację lotniczą z Palestyną.

TWÓRZMY SILNĄ POLSKĘ SKRZYDLATĄ
Z WALNEGO ZGROMADZENIA L. O. P. P.-u W TORUNIU

W niedzielę dnia 4 kwietnia odbyło się w Domu Społecznym w Toruniu walne zgromadzenie Wojewódzkiego Okręgu L. O. P. P. przy licznym udziale delegatów z całego województwa. Zebranie zagaił w obecności P. Wojewody Pomorskiego Raczkiewicza i p. wicewojewody Szczepańskiego prezes zarządu wojewódzkiego L. O. P. P. p. gen. Thommée.

O działalności L. O. P. P.'u mówił obszernie sekretarz Zarządu inż. Zagórski, uzupełniając swymi wywodami szczegółowe sprawozdanie okręgu wojewódzkiego za rok 1936, objęte 22-stronicową broszurą do której jeszcze powrócimy, aby zaczerpnąć z niej ciekawych danych, dotyczących działalności L. O. P. P.'u na Pomorzu. Z treściwych wywodów inż. Zagórskiego przytoczymy dzisiaj fakt, że w masie blisko półtora miliona członków, jakie L. O. P. P. liczy w całym kraju, Pomorze kroczy na 7-mym miejscu z cyfrą blisko stu tysięcy (95925) członków. Zaszczytne wyróżnienie przysługuje Obwodowi Kolejowemu z cyfrą około 19000 członków. Poza tym w dziale Organizacji podporą Okręgu jest grupa dalszych 6 przodujących obwodów: morskiego, toruńskiego-miejskiego, grudziądzkiego-miejskiego, pocztowego, powiatowego-chełmińskiego i tczewskiego.

W obrocie finansowym wśród wszystkich okręgów w kraju (16 wojewódzkich, 1 stołeczny, 4 kolejowe) Okręg Pomorski również kroczy na 7-mym miejscu. W dziedzinie zaś wydatków na administrację Pomorski LOPP. znajduje się wśród 17 okręgów wojewódzkich na 11-tym miejscu.

„W tej chwili jesteśmy przeświadczeni — zakończył inż. Zagórski — że Okręg Pomorski postawione sobie zadania na rok 1936 wykonał w pełni, a są działy pracy, gdzie rezultat końcowy przeszedł oczekiwania. Wyrazem tego jest preliminarz budżetowy na rok bieżący. Sięgamy po większe fundusze i stawiamy większe zadania do zrealizowania. W zeszłym roku przewidywaliśmy wpływy na kwotę 298.700 zł — w roku bieżącym preliminujemy 346.000 zł.

Rok bieżący rozpoczynamy w pomyślniejszych warunkach ekonomicznych kraju. Wydaje się, że składka na L. O. P. P. nie powinna obciążać specjalnie budżetów domowych, lecz za to sytuacja dnia w pojęciu międzynarodowym nie uległa zmianie. Zarzewie wojny przeniosło się na kontynent Europy. Wyścig zbrojeń państw doszedł do nienotowanego w historii tempa i rozmiarów. Miliardy złotych, przeznaczone na pogotowie wojenne w innych krajach — są i będą zawsze — usprawiedliwieniem dla nas w zdobywaniu nowych funduszów, będą nakazem zdwojenia energii i zabiegów o pozyskanie nowych licznych zastępów członków L. O. P. P.".

Po przemówieniu inż. Zagórskiego dalsze sprawozdanie przedkładali poszczególni członkowie zarządu. Dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. płk Gilewicz, starosta chełmiński Biały, kmdr dypl. Frankowski, wywiązała się na temat intensywniejszego popierania przez LOPP. lotnictwa motorowego. W dyskusji poruszono także sprawę uprawiania na szerszą skalę skoków ze spadochronem, przy czym stwierdzono, że w najbliższym czasie

TORUŃ OTRZYMA WIEŻĘ DO SKOKÓW SPADOCHRONOWYCH

która będzie drugą na terenie Pomorza. (Jedyna dotychczas na Pomorzu wieża istnieje w Grudziądzu).

Z wniosków zarządu Okręgu, uchwalonych przez walne zebranie, zasługuje na uwagę upoważnienie zarządu do wystąpienia z wnioskiem o przyłączenie do Okręgu Pomorskiego L. O. P. P. już z dn. 1. 1. 38 r. kół, znajdujących się na terenie powiatów województw warszawskiego i poznańskiego, które mają być przyłączone do województwa pomorskiego.

Po wyborach uzupełniających skład Zarządu Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. przedstawia się następująco:

Członkowie: p. Gen. Bryg. Wiktor Thommée, Dowódca O. K. VIII., p. inż. Józef Zagórski, em. Dyrektor Lasów Państw., p. dr med. Marceli Łukowicz, p. płk pil. Bolesław Stachoń, p. mjr Konstanty Kamieński, D-ca Baonu Balonowego, p. insp. Adam Nowodworski, Komendant Wojew. P. P., p. Stanisław Roszczyk, inspektor Okr. Zw. Straż. Poż., p. Aleksander Krystek — kupiec na miejsce p. sędziego Hermana, p. mgr Jan Cholewa — na miejsce p. ppłk Barana.

Zastępcy członków: p. dr Bolesław Pikor, sędzia Sądu Okręgowego, p. kpt. pilot Karol Kaczmarczyk, p. mgr Edwin Borzestowski na miejsce p. mjr Iżyckiego, p. Franciszek Kujawski na miejsce p. Krystka.

Komisja rewizyjna: — bez zmian.

Książki z dziedziny spadochroniarstwa

*) Wyszły z druku nast. książki: kpt. dypl. W. Chojnacki — Sport spadochronowy — str. 83, z rycinami, cena 1 zł. Mjr inż. St. Mazurek — Spadochron, jego użycie i zastosowanie — str. 170, z rycinami, cena 3.80 zł. Obydwie książki wydane nakładem Zarządu Głównego L. O. P. P. są do nabycia w Ośrodku Propagandy L. O. P. P., Toruń, ul. Mickiewicza 2/4.

Wydawnictwa z dziedziny lotnictwa, szybownictwa, modelarstwa lotniczego, gazoznawstwa jak również prenumerata czasopism fachowych w Ośrodku Propagandowym L. O. P. P. w „Domu Społecznym" ul. Mickiewicza 2/4 w Toruniu.

Dział organizacyj WF. i PW.

Z życia strzelców

Święto Marszałka Rydza-Śmigłego w świetlicy Szpitala Wojskowego.

W pięknej świetlicy Szpitala Wojskowego — a utrzymanej w stylu kazubskim panuje odświętny nastrój, sala wypełniona po brzegi gośćmi i chorymi żołnierzami. Strzelczynie Orlęta żeńskie i męskie — zorganizowały akademię ku czci Obywatela Marszałka Polski Rydza-Śmigłego.

Akademię zagaiła Komendantka Grodzka P. K. Z. S. ob. Sicińska, odczytując dwa rozkazy Marszałka Śmigłego-Rydza i to rozkaz z dnia 16 maja 1935 r. do 1 pułku piechoty legionów i rozkaz z dnia 19 marca 1936 r. do Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Plut. Klein wygłosił referat o Marszałku Rydzu-Śmigłym, poczem zebrani wznieśli okrzyk na cześć Wodza. Orkiestra Orląt męskich odegrała hymn narodowy, poza tym kilka innych utworów muzycznych wykonanych z brawurą i z rozmachem młodzieńczym.

Dalsze ramy programu akademii wypełniły poza tym odpowiednie deklamacje: ob. Derdówna, Lisewska. Recytację „Stary postrzępiony sztandar wojskowy" wypowiedziała w formie pięknej Komendantka Hufca Orląt ob. Krefftówna, również inscenizacja z „Legionu" Wyspiańskiego „Sztandar" wykonana tak samo pięknie przez Komendantkę Oddziału II przy Monopolu Tytoniowym ob. Bartkowską i orlątko Gędziarską przemówiła głęboko do serc słuchaczy.

Zakończono tę wzniosłą akademię odegraniem przepięknej pieśni żołnierskiej „Pierwsza Brygada".

Uroczystość ta pozostawiła duże wrażenie. Między gośćmi zauważyliśmy Komendanta Szpitala p. mjr dyr Rytera, Kwatermistrza p. por. Horoszewskiego i zespół sióstr Czerwonego Krzyża, instruktorkę Garnizonową p. Solecką, oraz Kierowniczkę świetlicy szpitalnej p. Czarnowską i inne.

Przykład tej skromnej a jednak mającej duże znaczenie konsolidacyjne pracy społecznej, pracy orląt i strzelczyń, na terenie miasta Grudziądza zasługuje na szczere słowa uznania, a radość z jaką każdy występ strzelczyń i orląt wita Komenda Szpitala oraz chorzy żołnierze niech będzie dzielnej gromadzie strzeleckiej najmilszym podziękowaniem.

Zespołowi orkiestralnemu Orląt męskich pod kierownictwem p. Ufnala emer. sierż. W. P. życzymy jak najlepszego rozwoju.

Zebranie Zarządu Grodzkiego Z. S. m. Grudziądza

Dnia 5 marca 1937 r. w Gmachu Starostwa odbyło się zebranie Zarządu Grodzkiego na m. Grudziądz.

Zebranie zagaił i przewodniczył prezes ppłk w st. spocz. ob. Simon. Poza członkami Zarządu, w zebraniu brali udział: nieobecnego p. starostę reprezentował p. Paszkiewicz — Ref. Starostwa, Kmdt Grodzki i Obwodowy P. W. — kpt. Praski, Kier. Wych. Obyw. prof. Jorkasch-Koch i Sławucki.

Tematem zebrania były sprawy og. organizacyjne Z. S. oraz zamierzenia na najbliższy czas. Jak wynika z omówień i sprawozdań, przyznać należy całkowitą ofiarność w pracy ogólnej członków zarządu jak nie mniej wszystkich oficerów Sztabu Kmdy Grodzkiej Z. S. i Kmdtów Oddziałów Z. S. na terenie miasta Grudziądza.

W tym miejscu należy również przyznać, że wychowanie fizyczne i sporty w Związku Strzeleckim nabierają właściwego rozmachu, dzięki dzielności p. o. Prezesa Klubu Sportowego Z. S. prof. ob. Malanowskiego.

Słowem nie będzie przesadą, gdy nadmienimy, że ruch strzelecki na terenie naszego miasta zaczyna być rozumiany i doceniany, to też rozwija się imponująco.

Ofiarność społeczna na rzecz Obrony Narodowej

Pan Blokus Franciszek z Starej Kiszewy doceniając rolę i znaczenie pracy na polu przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego młodzieży przedpoborowej złożył na cele Z. S. złotych dziesięć i do złożenia dalszych ofiar na powyższy cel wezwał:

P. Okroja — wójta z Starej Kiszewy.
P. Kensickiego Brunona — kupca z Starej Kiszewy.
P. Bałachowskiego Jana — kupca z Starej Kiszewy.
P. Bonina Alfonsa — kupca z Starego Bukówca.
P. Tkaczyka Józefa — kupca z Kościerzyny.
P. Mohra Henryka — nauczyciela z Wilczych Błot.
P. Dambka — nauczyciela z Kobyle.
P. Szyłkowskiego — sekretarza gminnego z Pogódek.

Strzelcy maszerują!

We wtorek dnia 16 marca 1937 r. Związek Strzelecki Grudziądz-Miasto przeprowadził I-sze wiosenne ćwiczenia polowe w okolicy Strzemięcina. Mimo wczesnej pory w mieście ożywienie i zainteresowanie. Jedni pytają drugich, co to za uroczystość, młodzi chłopcy z karabinami na ramieniu na czele z własną orkiestrą — dokąd zmierzają? — Po chwili sytuacja się wyjaśniła, to maszerują kompanie przedpoborowych Z. S. i Z. H. P. na ćwiczenia polowe.

Twarze rozradowane — a było ich z pół tysiąca.

Doprawdy — raduje się serce, raduje się dusza — gdy na ćwiczenia „Strzelec — z Harcerzem wyrusza". W terenie przerobili wyszkolenie bojowe — ze strzelaniem na strzelnicy Bractwa Kurkowego. W godzinach południowych spożyli dobrze zasłużony i smaczny obiad żołnierski w Centrum Wyszkolenia Kawalerii. W niespełna godzinę kompanie znów wyruszyły w pole dla dokończenia ćwiczeń. O godz. 17-ej ćwiczenia zostały zakończone. Pozostała jeszcze do odrobienia kolacja w Centr. Wyszk. Kawalerii nie mniej smaczna od obiadu, porcje obfite z białym chlebem, a co najważniejsze, że i kolacja była z tak zwaną „repetą". O godz. 18-ej nastąpił odmarsz z C. W. Kaw. do „Domu Strzelca" przy ul. Solnej. A że strzelcy i harcerze zaprezentowali się znakomicie, to też obywatelstwo Grudziądza, dało wyraz sympatii przez towarzyszenie z Chełmińskiego Przedmieścia do „Domu Strzelca", gdzie mimo serdecznej gościnności strzelców nie wszyscy mogli być wpuszczeni na boisko — raczej do niewykończonej przyszłej hali sportowej Z. S., gdzie odbył się capstrzyk, następnie apel — w czasie którego kompanie wraz z zebraną starszyzną Z. S. odśpiewały „Wszystkie nasze dzienne sprawy" z towarzyszeniem orkiestry.

Za nieobecnego Kdta Grodzkiego Z. S. kpt. Praskiego raport przyjął por. Kopeć z 64 p. p.

W ćwiczeniach brali udział następujący oficerowie: D-cą całości był por. rez. Dubieszko, D-cami Kompanii — komp. ZS. Stawdwidt-Bortkiewicz ppor. rez. Michałowski, Poteracki i Heinitz.

Ćwiczenia wypadły bardzo udatnie, mimo że pogoda płatała wiosenne figle, deszcze ze śniegiem, to znów sam deszczyk, po obiedzie dla odmiany deszcz z gradem.

Jak strzelcy grudziądzcy uczcili imieniny Naczelnego Wodza?

Dnia 17 marca b. r. odbyła się uroczysta akademia ku czci Wodza w Domu Żołnierza. Sala zapełniła się po brzegi publicznością. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz starszyzna strzelecka.

Na uroczystości byli obecni: p. płk Andruszewicz, jako reprezentant p. gen. Sawickiego, p. płk Cieślak, p. mjr Pulda z C. W. Żand., p. mgr Paszkiewicz, jako reprezentant p. Starosty, Prezydent Miasta p. Włodek, insp. Szkolny p. Leja, Policję Państwową reprezentował p. Komisarz Gabała, płk w st. sp. ob. Simon, jako prezes Związku Strzeleckiego m. Grudziądza i inni.

Na program złożyły się produkcje orkiestry „Orląt" męskich Z. S. pod batutą ob. sierż. Ufnala. Deklamacje, inscenizacja i dwa tańce „Krakowiak" i „Kujawiak" w wykonaniu strzelczyń.

Punktem kulminacyjnym wieczoru było przemówienie okolicznościowe członka Zarządu Z. S. prof. ob. Sławuskiego, który z prawdziwym zrozumieniem, z właściwą sobie swadą nakreślił osobę Marszałka Śmigłego-Rydza Edwarda i Jego znaczenie w dziele zjednoczenia Narodu Polskiego. Mówca swą piękną mowę zakończył okrzykiem na cześć dostojnego Solenizanta, który zebrani powtórzyli ze szczerym entuzjazmem, po czym orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z walnych obrad Oddziału Z. S. w Osowejgórze

Onegdaj odbyło się walne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego w Osowejgórze, na które przybyło kilkudziesięciu strzelców z podległych pododdziałów .

Obrady zagaił ob. wiceprezes Cichocki, witając przybyłych delegatów Zarządu Powiatowego w osobach ob. ob. wiceprezesa Kissa i sekr. Kretowicza i zdając następnie przewodnictwo w ręce ob. prof. Kissa.

Sprawozdanie z rocznej działalności składali kolejno ob. ob. Cichocki, Świątek Wincenty, Świątek Antoni i Wolnik, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz, w skład których weszli ob. ob.: Świątek Wincenty, jako prezes oraz Wolnik, Pelz Bronisław i Woliński Jan jako członkowie zarządu. Na zastępców powołano ob. ob.: Wasińczaka, Bartkowiaka i Świątka Antoniego. Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: Hrycyszyna, Guldona, Szymaniaka, Bartkowiaka W. i Łabiszaka.

Nasi Kapewiacy

Grudziądz. W dniu 12 lutego 1937 r. urządziło tut. Ognisko K. P. W. wycieczkę celem zwiedzenia Rzeźni Miejskiej. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Rzeźni zwiedziło około 60 członków K. P. W. wraz z rodzinami wszelkie urządzenia Rzeźni. Przewodnik wycieczki Dr Skulski wyjaśnił wycieczkowiczom w jaki sposób można bić. Poza tym zapoznał z lodownią przeznaczoną na przechowywanie wędlin i mięsa, oraz bekoniarnią, z której następuje wysyłka mięsa do Anglii. Po jednogodzinnym zwiedzaniu urządzeń wycieczka opuściła Rzeźnię Miejską.

Zarząd tut. Ogniska wyraża tą drogą podziękowanie Dyrekcji Rzeźni Miejskiej i przewodnikowi wycieczki Dr Skulskiemu za zezwolenie i umożliwienie zwiedzenia Rzeźni.

Toruń I.: Dnia 27 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie sekcji hodowców gołębi pocztowych „Pociąg błyskawiczny" K. P. W. Toruń Ognisko I. w miejscowej świetlicy K. P. W.

Zebranie zagaił Kierownik Sekcji ob. Ławniczak, witając przedstawiciela Ogniska w osobie wiceprezesa ob. Hruszki (Naczelnika parowozowni), sekretarza Okręgowego Związku Tow. Hod. Gołębi Pocztowych na D. O. K. VIII. w Toruniu pana Andruszkiewicza oraz wszystkich zebranych. Dziękując zebranym za przybycie, zaznajomił obecnych z porządkiem obrad. Odczytany protokół z ostatniego walnego zebrania przyjęto bez zastrzeżeń, poczem na przewodniczącego zebrania poproszono pana Andruszkiewicza, a na sekretarza ob. Jaworskiego. Obejmując przewodnictwo zebrania p. Andruszkiewicz, po krótkim treściwym przemówieniu — udzielił głosu kierownikowi sekcji ob. Ławniczakowi w celu złożenia sprawozdania rocznego. Ze sprawozdania tego wynikało, że praca w Sekcji była intensywną, biorąc pod uwagę zdobycie przez sekcję pucharu przechodniego Pana Dowódcy O. K. VIII. po raz drugi. Po raz pierwszy zdobyto go w r. 1934. Sprawozdanie za rok 1936 podaje stan członków 18, stan gołębi 370.

Loty konkursowe: a) z gołębiami starymi w roku 1936 zdobyli: 1) z Działdowa 114 km, lot ćwiczebny, 2) z Ostrołęki 217 km I miejsce ob. Nowiński, II miejsce ob. Ławniczak, III miejsce ob. Kiedrowski, 3) z Białegostoku 317 km I i II miejsce ob. Kiedrowski, II miejsce ob. Pokrzywnicki, 4) z Wilna 496 km I miejsce ob. Ławniczak, II miejsce ob. Głomski, III miejsce ob. Pawłowski, 5) z Zahacia 707 km. **Lot Narodowy** I i II miejsce ob. Pokrzywnicki, II miejsce ob. Kiedrowski;

b) z gołębiami młodymi w roku 1936 zdobyli: 1) z Gardei 68 km i z Działdowa 114 km loty ćwiczebne, 2) z Ciechanowa 145 km I miejsce ob. Gotowała, II i III miejsce ob. Jaworski, IV i V miejsce ob. Głomski. Poza tymi lotami konkursowymi, urządzono lot kontrolny na 30 km, polecony przez D. O. K. VIII. w Toruniu. W związku z powyższymi lotami zdobyli w ogólnej konkurencji ob. Kiedrowski, wicemistrzostwo Pomorza w Okręgowym Związku T. H. G. P. na D. O. K. VIII.

Gospodarka finansowa sekcji jak stwierdziło Ognisko, była racjonalna i księgowość wzorowo prowadzona. Wobec tego udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, po czym przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Ponieważ ob. Ławniczaka powołano na referenta gołębiarstwa pocztowego przy Zarządzie Okręgowym K. P. W. w Toruniu, przeto jest zmuszony dotychczas zajmowane stanowisko kierownika Sekcji zdać. Zatem podczas wyboru w skład nowego Zarządu weszli: I. ob. Kowalski Franciszek jako kierownik Sekcji, II. ob. Głomski Brunon — jako zastępca, III. ob. Jaworski Tomasz — sekretarz, IV. ob. Kamiński Aleksander — jako skarbnik.

Rezerwiści mają głos

Nadzwyczajne walne i doroczne walne zebranie Związku Rezerwistów w Szubinie.

Dnia 14 marca 1937 r. o godz. 14-tej w sali Hotelu Centralnego odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła Związku Rezerwistów Szubin pod przewodnictwem Prezesa Koła kol. Weichbrodta Władysława.

Po odczytaniu deklaracji ideowej płk Koca uchwalono jednogłośnie akces do „Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Tegoż dnia o godz. 14,30 odbyło się doroczne Walne Zebranie Z. R. Koła Szubin z udziałem Prezesa Zarządu Powiatowego Z. S. Pana Starosty Dąbrowskiego, który przewodniczył zebraniu.

Dokonano wyboru uzupełniającego Zarząd Koła Z. R., skład tegoż jest następujący:

prezes kol. Weichbrodt Władysław,
wiceprezes kol. Ciesielski Franciszek,
sekretarz kol. Homme Zenon,
skarbnik kol. Maciejewski Michał,
referent wychowania obyw. kol. Mucha Jan,
referent opieki społ. kol. Ciesielski Franciszek,
komendant kol. Walczak Szczepan.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy:
Baczyński Feliks, Szcześniak Franciszek, Sikorski Paweł.
Zastępcy koledzy: Kurek Sylwester i Sikorski Józef.

W wolnych głosach i wnioskach prezes Zarządu Powiatowego Pan Starosta Dąbrowski zaproponował założenie własnej świetlicy, do której Zarząd Koła miałby zakupić radio.

Do wszystkich rezerwistów dotychczas niezrzeszonych, a zdolnych do noszenia broni, zwracamy się z apelem, by swym wstąpieniem i czynnym udziałem w szeregach Związku Rezerwistów przedłużyli i wzmocnili ramię armii czynnej, tej chluby całego Narodu Polskiego.

Zapisy i informacje udziela Prezes Koła Z. R. kol. Weichbrodt.

Z życia Związku Rezerwistów w Gdyni

W niedzielę dnia 7 marca b. r. odbyło się walne zebranie Koła Z. R. „Śródmieście" przy licznym udziale członków oraz całego Zarządu Powiatowego Z. R. Przewodniczącym zebrania został wybrany Prezes Powiatowy kol. Podhorodecki. Obszerne sprawozdanie z działalności Koła Z. R. złożył Prezes Koła kol. Nagler Walery, co zebrani przyjęli z aplauzem, po czym sprawozdanie komisji rewizyjnej Koła Z. R. odczytał mjr Pędracki, jako przewodniczący tejże Komisji.

Po krótkiej i b. rzeczowej dyskusji uchwalono jednogłośnie „absolutorium" ustępującemu Zarządowi Koła.

Do nowego Zarządu Koła Z. R. zostali wybrani prawie wszyscy dotychczasowi członkowie Zarządu, a mianowicie: kol. Nagler Walery, mjr Pędracki, inż. Z. Adamski, ppor. Klosse Wiktor, Siński Kazimierz, Wojtecki Zygmunt, Jankowski, Andrzejewski, Thiede, a do Komisji Rewizyjnej: kol. Platte, Drożny i Jabłczyński, na zastępców Śliwiński i Dumian.

Na początku zebrania został wygłoszony przez p. prof. Zabrodzkiego obszerny referat p. t. „Pomorze jako ziemie odwiecznie polskie", jaki to odczyt został wysłuchany z wielkim zaciekawieniem, a referent został nagrodzony hucznymi oklaskami.

Poza tym inż. Zuske wygłosił przemówienie o deklaracji ideowej płk Koca, analizując po kolei wszystkie punkty deklaracji, co również zebrani wysłuchali z wielkim zaciekawieniem i w skupieniu, po czym zebrani uchwalili jednogłośnie jako obywatele zgłoszenie osobistych akcesów i poparcie tej akcji konsolidacyjnej.

W tym samym dniu odbyły się zebrania miesięczne Kół Związku Rezerwistów w Olejarni „Union" i w Zagórzu w godzinach popołudniowych.

Do Zagórza wyjechali Wiceprezes Powiatowy kmdr ppor. st. spocz. Świtalski Kazimierz, oraz skarbnik kol. Kowalski Alojzy.

Na zebraniu w Olejarni Union byli obecni Prezes Powiatowy Podhorodecki oraz sekretarz Jabłoński, jak również uproszeni do wygłoszenia referatów pp. prof. Zabrodzki i inż. Zuske. Wygłoszone referaty zostały nagrodzone hucznymi oklaskami i zaciekawiły zebranych rezerwistów do tego stopnia, że prosili o jak najczęstsze tego rodzaju wykłady.

Poza tym w ciągu drugiej połowy lutego b. r. Zarząd Powiatowy był na zebraniach w Kołach Z. R. „Oksywie", „Cisowa" i „Chylonia", gdzie referat historyczny wygłosił prof. Zabrodzki.

W ciągu miesiąca marca b. r. odbędą się dalsze walne zebrania w Kołach Z. R. „Grabówek", „Chylonia" i „Zagórze", w których weźmie udział Powiatowy Zarząd Z. R.

Zarząd Związku Rezerwistów w Sępólnie przystępuje do budowy świetlicy

W dniu 9 lutego odbyło się zebranie Zarządu Koła Związku Rezerwistów powiatu sępoleńskiego. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z przedostatniego zebrania załatwiono szereg spraw jak przyjęcie nowych członków, ustalenie rzeczywistego stanu członków Koła, zwrot umundurowania przez wykluczonych członków, prenumerowanie czasopism i t. d.

Najważniejszym wszakże punktem obrad była sprawa budowy świetlicy. Po zebraniu odpowiednich środków i zestawieniu kosztorysów przystąpi się do zrealizowania jej myśli w jak krótszym czasie.

Rezerwiści powiatu wąbrzeskiego na nowych drogach rozwoju

W dniu 21 lutego odbył się w Wąbrzeźnie zjazd powiatowy delegatów Zw. Rez. na którym dokonano wyboru nowego Zarządu.

Na zjeździe poza delegatami poszczególnych Kół udział wzięli przedstawiciele władz z p. starostą Kalksteinem na czele, przedstawiciel władzy wojskowej, Zarządu Okręgowego p. Wizimirski, burmistrz miasta p. Szwarc oraz przedstawiciele poszczególnych bratnich organizacyj, jak: Oficerów Rezerwy, P. O. W., Powstańców i Wojaków, Zw. Strzeleckiego, Harcerzy, a także reprezentant towarzystwa Restauratorów.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano delegata Zarządu Okręgowego p. Wizimirskiego, po czym przystąpiono do sprawozdań poszczególnych Kół. Naogół choć stan liczebny przedstawia się jeszcze słabo, gdyż Zw. Rez. powiatu wąbrzeskiego należy do najmłodszych ogniw organizacyjnych, to jednak okazuje żywotność i systematyczność w pracy zarówno pod względem wychowania obywatelskiego, jak i wyszkolenia wojskowego, co się ujawnia w dążności do umundurowania członków, zakładania świetlic i t. d.

Następnie odbyły się wybory nowego Zarządu: kol. kol.: prezes Wilamowski, I wiceprezes Hoffmann, II wiceprezes dr Szymański, sekretarz Jaszek, skarbnik Piotrowski, ref. wych. ob. Lewandowski, ref. op. społ. Ewertowski Teodor, ref. prop. pras. Ewertowski Józef. Komisja Rewizyjna: Bigocki, Wasilewski, Balcerski, zast. Wilkos, Kotecki.

Z walnego zjazdu delegatów w Lipnie

W dniu 21 lutego odbył się w Lipnie walny zjazd delegatów Zw. Rez. powiatu lipnowskiego pod przewodnictwem prezesa dr Hechta.

Na zebraniu był obecny prezes okręgowy Z. R. O. K. VIII p. nacz. Grzanka, którego powitał pluton honorowy miejscowego Koła Z. R.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zebrania nastąpiły sprawozdania delegatów Kół, z których wynikało, że Zw. Rez. powiatu lipnowskiego wykazuje wielką żywotność organizacyjną zarówno w dziedzinie wyszkolenia, jak i wychowania obywatelskiego, że praca ta idzie z pełnym rozmachem, co sprawia, że rezerwiści powiatu lipnowskiego wybijają się na jedno z czołowych miejsc w życiu organizacyjnym Zarządu Okr. O. K. VIII.

W dłuższym przemówieniu prezes okręgu p. nacz. Grzanka mówił o potrzebie konsolidacji, podnosząc wartość rezerwisty, jako czynnika ładu i porządku społecznego, oraz czynnika wzmożenia obronności Państwa Polskiego.

Na zebraniu wybrano nowy Zarząd z Dr Hechtem na czele.

Rezerwiści z Sampławy przy pracy

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się w lokalu szkoły powszechnej w Sampławie zebranie Związku Rezerwistów.

Zebranie zagaił prezes Związku p. Kaczyński Hipolit, witając komendanta powiatowego PW. i WF. prezesa Z. O. R. mec. Jarzęckiego Aleks., oraz p. Jelińskiego prezesa pow. Zw. Rez.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, kpt. Dulęba wygłosił referat p. t. „Patrol". Po wykładzie przemówił do zebranych rezerwistów prezes Pow. Zw. Rez. p. Jeliński, wyrażając swą wielką radość i zadowolenie z działalności Koła, życząc mu owocnych wyników w dalszej pracy.

Następnie p. mec. Jarzęcki podał do wiadomości, iż przy Kole Z. O. R. została utworzona t. zw. komisja wojskowa, z zadaniem nawiązania łączności i współpracy z wszystkimi bratnimi organizacjami.

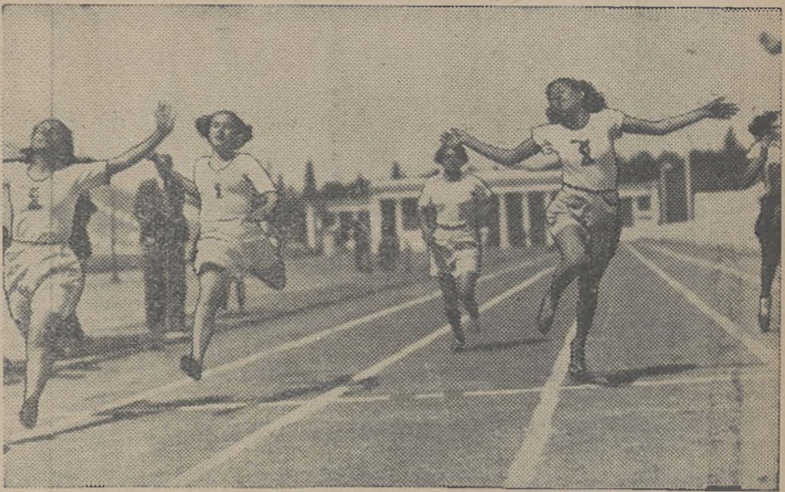
Na zakończenie p. Klejnowski Paweł, komendant Zw. Rez. wygłosił referat p. t. „Szyki i organizacja drużyny".

SPORT

WYSOKOCYFROWE ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW „GRYFA" W WILNIE

Rozegrany w Wilnie mecz bokserski pomiędzy miejscowym „Elektritem", a toruńskim WKS. „Gryfem" zakończył się wysokim zwycięstwem gości w stosunku 14:2. Mecz powyższy, poza kilkoma walkami, prowadzony był na dość słabym poziomie. Wilnianie na zawodach tych wykazali wyjątkowo słabą formę, toruńczycy zaś nie zademonstrowali specjalnych walorów technicznych i taktycznych. Sędziował w ringu p. Kaleński. Punktował naogół trafnie p. Stencel. Publiczności niedużo.

PRZYSZŁE OLIMPIJKI



Fragment z biegu na 100 m, odbytego na słynnym stadionie olimpijskim w Atenach, przez absolwentki greckiej szkoły lekkoatletycznej.

LEKKOATLETKI POMORSKIE BIJĄ POZNAŃ

Z okazji 17-go biegu na przełaj o puchar „Kuriera Poznańskiego" odbyło się spotkanie lekkoatletyczne pań Poznań — Pomorze, które wygrał bardziej wyrównany zespół Pomorza w stosunku 57:46. Zawodniczki Pomorza górowały we wszystkich biegach, reprezentantki Poznania natomiast w technicznie trudniejszych konkurencjach. Zawody nie wzbudziły wielkiego zainteresowania. Na 10 konkurencyj Poznań wygrał tylko 2 przez Lubiczównę. Wyniki:

60 m — 1) Książkiewiczówna (Pomorze) 8,4 sek., 2) Staruszkiewiczówna (Pomorze), 3) Rewolińska (Poznań).

200 m — 1) Staruszkiewiczówna (Pom.) 29,6, 2) Gawrońska (Pom.), 3) Białkowska (Pozn.).

800 m — 1) Bąkówna (Pom.) 2:40, (REKORD POMORZA), 2) Białkowska (Pozn.), 3) Starczewska (Pom.).

80 m przez płotki — 1) Lubiczówna (Pozn.) 15,3, 2) Romanowska (Pom.), 3) Kryzanka (Pozn.).

Sztafeta 4x100 — 1) Pomorze, 2) Poznań o kilka metrów w tyle.

Skok wzwyż — 1) i 2) Laubówna (Pozn.) i Felska (Pom.) po 1.35 m.

Skok w dal — 1) Lubiczówna (Pozn.) 4.92 m, 2) Książkiewiczówna (Pom.) 4,87, 3) Rewolińska.

Rzut dyskiem — 1) Gackowska (Pom.) 35,60, 2) Kryzanka S. (Poznań) 33,81, 3) Świerzyńska (Pom.).

Rzut kulą — 1) Gackowska (Pom.) 11,03 (REKORD POMORZA), 2) Kryzanka S. 10,33, 3) Starczewska (Pom.).

Rzut oszczepem — 1) Gackowska (Pom.) 29,6 m, 2) Pastówna (Pom.) 28,71, 3) Lubiczówna (Poznań).

OTWARCIE STADIONU W BYDGOSZCZY

Stadion im. Marszałka Piłsudskiego otwarty zostaje do użytku Klubów z dniem 1 kwietnia b. r. na warunkach dotychczasowych.

Z powodu przeciążenia stadionu, jak również i ulepszenia trawnika (boiska piłki nożnej) nie będzie Komitet przydzielał stadionu do zawodów B klasowych w piłkę nożną, jak również do treningów piłkarskich.

Do tego celu służy boisko treningowe, znajdujące się za stadionem.

Do dyspozycji Klubów są na stadionie im. Świtały dwa boiska piłki nożnej, a na Glinkach jedno boisko.

W sprawie przydziału tak na zawody jak i treningi boisk im. Świtały, należy się zwracać do T. G. Sokół V (ulica Wrocławska 1), a w sprawie boiska na Glinkach do T. G. Sokół VII (Toruńska 134 p. Pomazyński — prezes).

HUMOR



Jak zrobić karierę?

— O czym pan myśli, panie Kac?

— Ot, tak sobie... Ja myślę o tym, co trzeba mieć, żeby zrobić karierę w życiu...

— I do jakiego doszedł pan wniosku?

— Doszedłem do wniosku, że kto chce zrobić dziś karierę w życiu, musi mieć wszędzie plecy, chyba, że jest bardzo bogaty, wtedy może mieć plecy gdzieś...

Hannibal i Scypion

W rozmowie na temat wielkich wodzów Hannibal powiedział do Scypiona, że na pierwszym miejscu stawia Aleksandra Macedońskiego, potem Pyrrhusa, na trzecim miejscu siebie.

— Na którym miejscu byś się postawił, gdybyś był mnie zwyciężył? — zapytał ze śmiechem Scypion.

— Na pierwszym — odparł Hannibal.

Wersal istniał już w starożytności.

A to ci pech!

— Dlaczego jesteś taki smutny, mój chłopcze?

— Bo uciekłem z domu, żeby nie pójść do szkoły, a teraz dopiero sobie przypomniałem, że my dzisiaj mamy wolne...

Właściwy moment

— Teraz nie mogę ruszyć ani ręką, ani nogą...

Na to odzywa się synek:

— To ja teraz mogę tatusiowi powiedzieć, kto zbił lustro w salonie...

Wymowa faktów

— Jasiu, obiecuję ci solennie, jeżeli przejdziesz do następnej klasy, podczas wakacyj zrobimy sobie razem bardzo ładną podróż...

— E, wie tatuś co, w domu przecież jest także bardzo dobrze.

W kropce...

Po obiedzie, bardzo mizernym, skąpa gospodyni pyta zaproszonego gościa:

— Kiedy pan następnym razem zechce zjeść u nas obiad?

— Najchętniej zaraz, proszę pani...

Ser czy Gomółka

Król Jan III Sobieski nie lubił nigdy wielkiego zbytku, ni przepychu, w jakim lubowali się wszyscy współcześni monarchowie. Sam chodził ubrany skromnie, po szlachecku, niczym się właściwie od panów braci szlachty nie różniąc, często nawet w swym szarym kontusiku ginąc między tłumem barwnie i bogato przybranych magnatów i szlachty polskiej, lubiącej przepych, wspaniałość i pańskie stroje.

Na tym tle staje się zrozumiałym niżej opisany wypadek.

W pałacu w Wilanowie pod Warszawą, ulubionym miejscu pobytu króla Sobieskiego, czekał na posłuchanie u króla poseł francuski. Naraz otwarły się drzwi gabinetu królewskiego i na progu pojawił się król w otoczeniu kilku panów polskich.

Poseł francuski, który nie znał jeszcze dotąd króla Sobieskiego, nie mógł wprost przypuścić, by ten skromnie ubrany człowiek był królem. Zdawało mu się bowiem, że król, tak jak we Francji, winien nosić wspaniałe szaty królewskie. Ale tym razem pozory go zmyliły. Gdy bowiem zwrócił się do najwspanialej przybranego magnata, mniemając, że to jest król, i składając mu ceremonialny ukłon, zagadnął go:

— „Sire" (co po francusku znaczy „Wasza Królewska Mości") — ten, pojąwszy omyłkę posła francuskiego, obrócił w żart całą sprawę, pokazując bowiem na króla, powiedział:

— To jest syr, a ja jestem Gomółka.

Dziwnym trafem bowiem szlachcic ów zwał się rzeczywiście Gomółka.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „